Ner 257. Kraków, Czwartek 10 Listopada 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 listopada.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem złożył hr. Kalnoky oświadczenia co do sytuacyi zagranicznej. Sprawozdanie z tego posiedzenia podajemy poniżej. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej obradowała wczoraj nad nadzwyczajnemi wydatkami zarządu wojskowego, przyczem minister wojny dawał szczegółowe wyjaśnienia w sprawie karabinów repetierowych.

Urzędowne zapowiedzenie wizyty cara stwierdziła już i *Nordd. Allg. Ztg.* Dzień przybycia cara do Berlina dotąd nieoznaczony.

Czy Giers i książę Bismark będą towarzyszyć spotkaniu się cara z cesarzem Wilhelmem, pozostaje dotąd także w niepewności. Podczas gdy *Koeln. Ztg* oświadczyła, że „chociaż Giers i ks. Bismark nie będą obecnymi, nie będzie można jednak odmówić wizycie cara politycznego znaczenia“, mówi teraz *National Ztg*: „Ks. Bismark będzie w czasie wizyty cara także obecnym w Berlinie. Giers uda się poprzednio do Kopenhagi i razem z carem przyjedzie. Obecność tych dwóch kierujących mężów stanu nie doda jednak zjazdowi ważniejszego politycznego znaczenia“.

Charakterystycznem jest, że tak rosyjskie jak i niemieckie dzienniki nie zmieniły zanadto nieprzyjaznego tonu, jaki dotąd względem stosunku obu państw do siebie w nich panował.

Jakie mniej więcej zamiary skłaniają Cara do oddania wizyty cesarzowi niemieckiemu, można wnosić z następujących oświadczeń dzienników rosyjskich. Oświadczają one prawie jednobrzmiąco, że Rosya pragnie żyć z Niemcami w pokoju i przyjaźni. Zamiaru tego jednak w takim tylko razie dopiąć będzie można, jeśli oba państwa szanować będą nawzajem swą niezależność działania. Ponieważ wiadomem jest, że Rosya chce się trzymać polityki wolnej ręki, wynikać już z tego powinno dla Niemiec, że się względem nich złą chęcią nie unosi. *Pour le roi de Prusse* pracować Rosya nadal nie będzie; nie może to jednak uwłaczać ani dawnej przyjaźni rosyjskiej dla Niemiec, ani poszanowaniu, jakie zawsze miała dla cesarza Wilhelma. „Niemcom łatwo byłoby odzyskać dawną serdeczną przyjaźń Rosyi. Niech tylko ks. Bismark odmówi poparcia swego mocarstwom, o których wiadomo, że są względem rosyjskiej polityki wschodniej wrogo usposobionemi. Przyjąwszy taką zasadę, mógłby się ks. Bismark pozbyć odrazu wszelkich obaw, jakie w nim francuskie chęci odwetu wzniecają.“

Oświadczenia te dzienników rosyjskich zdają się być inspirowane. Wnosić to można już z samego podobieństwa brzmienia, z jakiem je wszystkie wypowiadają.

O odwiedzinach zaś cara odzywa się *Köln. Ztg* w te słowa, bynajmniej wielkiego uradowania z niej nieokazujące:

„Odwiedzinom cara nie nadaje żaden prawdziwy popęd serca politycznej wartości. Jeżeli odwiedziny mają cel jaki, to będzie on raczej zatajonym, niż odkrytym. Niemcom nie przyniosą odwiedziny te żadnego zysku, ale stracić oczywiście też na nich nie mogą.

„Oświadczenia hr. Kalnokiego dowiodły już, że Niemcy tak samo nie przeszkadzają Austryi w dopilnowaniu swych interesów na półwyspie bałkańskim, jak nie przeszkadzały nigdy do tego samego celu zmierzającym zamiarom Rosyi. Aby jednak jedno z mocarstw miało się jednostronnie wmieszać w uregulowanie sprawy bułgarskiej, tego dopuścić nie można. Niemcy nie mogłyby nigdy podać ręki Rosyi do wytworzenia w Bułgaryi takiego stanu rzeczy, któryby się z żywotnemi interesami Austryi nie zgadzał. Nim car przybędzie do Berlina, będzie miał czas przestudyowania oświadczeń hr. Kalnokiego. Poweźmie on z nich niezawodnie przekonanie, że przymierze niemiecko-austryackie jest zbyt silnem, aby je grzeczność okazana dworowi niemieckiemu zachwiać mogła.

„Już hr. Kalnoky wyrażał nadzieję, że Rosya zbliży się może do konserwatywnych dążności innych mocarstw.“

„Jeśliby więc wizytę cara poczytać można za chęć zbliżenia się do konserwatywnej polityki mocarstw środkowej Europy, nie będziemy dochodzili, czy skłania on się do tego z dobrej woli, czy też ulega tylko przymusowi nieodzownej konieczności. Zgodzimy się na każde rozwiązanie kwestyi wschodniej, które będzie mogło w równej mierze zadowolnić tak Austryę, jak Rosyę. Niemcy żadnemu porozumieniu się Rosyi z Austryą przeszkadzać nie będą; nie pozbędą się jednak przekonania, że polityka rosyjska i nadal nie będzie się odznaczać względem Niemiec wielką szczerością. Z takiem usposobieniem Rosyi obliczaliśmy się już od dawna i zastósowaliśmy do niego politykę naszą i organizacyę sił naszych wojskowych. Rosya-to, a nie kto inny, była przyczyną, żeśmy wdziać na siebie musieli pancerz tak ciężki, jakiegobyśmy przeciw Francyi nigdy nie potrzebowali byli wdziewać. Konieczność uczynienia tego uznał lud niemiecki w d. 21 Lutego.“ (Septennat).

Na podstawie odebranych wiadomości donosi *Journal des Débats*, że Porta opierać się będzie postanowieniom, zawartym w §§ 6, 9 i 10 konwencyi angielsko-francuskiej względem kanału Suezkiego.

Ważniejszem jest dowiedzieć się, co o konwencyi sądzą w Rosyi. Pewien punkt oparcia znaleźć już w tej mierze można w następujących uwagach *Nowoje Wrem.* Dziennik ten oświadcza: „Rosya nie wypowie prędzej zdania swego o konwencyi angielsko-francuskiej, dopóki jej Porta nie zatwierdzi. Niema też Rosya powodu zbytniego spieszenia się z przystąpieniem do konwencyi już z tej przyczyny, że Anglia zdradza w polityce swej wschodniej zbyt jasno brak zaufania do Rosyi i dlatego też nie może i Rosya ufać polityce angielskiej. Rosya dowiedzieć się musi przedewszystkiem, co o konwencyi sądzi Turcya, Porta zaś może życzyć sobie takich zmian w postanowieniach, którеby Rosya popierać musiała nawet w takim razie, chociażby zmiany te dla Francyi przyjemnemi nie były. Rosya wie wprawdzie, że Francya w kwestyi kanału Suezkiego nie ma żadnych zamiarów, któreby dla interesów rosyjskich szkodliwemi być mogły, przeciw niej nie będą też nigdy zabiegi rosyjskie skierowanemi, ale polityka angielska musi w Rosyi budzić nieufność i dlatego Rosya uważać będzie wszystko za szkodliwe dla siebie, czego się Turcya w sprawie tej obawiać będzie.“

Znaczenie przyjęcia wniosku Colfavru sformułowała większa część dzienników republikańskich w zdaniu, że „ankieta antirepublikańska, zamierzona przez p. Cuneo d'Ornano, usuniętą została, a miejsce jej zajęła teraz ankieta antimonarchiczna.“

Odwołanie hr. Corti z posady włoskiego posła u dworu angielskiego wywołało powszechne wrażenie. Dziwią mu się szczególnie w Berlinie, gdzie o zdolnościach hr. Corti mają dobre wyobrażenie. Przyczyna odwołania hr. Corti nie jest dotąd dostatecznie wyjaśnioną. Odnoszą ją do osobistej nieprzyjaźni, jaka od lat dawnych panuje między Crispim a Cortim. Wieści, która się już rozchodzić zaczęła, jakoby Corti nie sprzyjał potrójnemu sojuszowi, zaprzeczają stanowczo.

W niektórych kołach włoskich uważają usunięcie Cortiego za pozostające w związku z zamiarem Crispiego oddania teki ministerstwa spraw zagranicznych, którą sam intermistycznie dzierży, stałemu ministrowi. Zdaje się, że osobie, jaką chce powołać do tego urzędu, p. Corti nie dogadzałby na stanowisku posła w Londynie.

II.

Naznaczywszy w głównych punktach stanowisko zasadnicze naszego dziennika w kwestyi reformy gminnej, przystępujemy do projektów ustawodawczych, jakie na wezwanie ankiety gminnej ma przygotować dla Sejmu Wydział krajowy. Najważniejszym z nich i najmniej ulegającym dyskusyi(?) jest pierwszy projekt tak zwanej ustawy miejskiej dla 28 miast w Galicyi.

Szerokieby można tu rozwinąć motywa, sięgnąć do pism Staszica i Tadeusza Czackiego, do reform wielkiego sejmu, którego prawo o miastach należy do najświetniejszych i najzaszczytniejszych aktów w dziele konstytucyi 3 maja. Jeśli tam tylko chodziło o przypuszczenie miast do praw politycznych, toć przyznanie i rozwinięcie podstaw samorządu jest tych praw nietylko konsekwensyą ale zarazem i wyborną szkołą. Szkołą, mówimy, bo praktyka wskazuje, że wtedy tylko wyrabiają się ludzie publiczni, kiedy w lokalnych stosunkach i najbliższych sprawach znajdują pierwsze pole akcyi. W radzie miejskiej lub radzie powiatowej bywa częstokroć najlepszy próbierz dla kandydatów do Sejmu i do Rady państwa — tu w systematycznem działaniu i praktyce najbliższych interesów szumny frazes, często zwłaszcza w miastach mający dotąd wielkie powodzenie, ustąpić musi przed pracowitością i specyalnem uzdolnieniem — a łatwa popularność przed rzetelną zasługą.

Największy pesymista przyznać musi znaczny postęp w rozwoju miast w Galicyi.— Postęp ten jeszcze niedość oparty na rozwoju przemysłu, handlu i fabryk; nie ma też tych niebezpieczeństw, jakie napływ ludności fabrycznej i nieodzowna walka kapitału z pracą zwykły za sobą przynosić. Miasta drugorzędne w Galicyi rosną w ludność, choć nie zawsze w bogactwo, nietyle też przez koncentracyą interesów, bardziej skutkiem ogólnego dziś ruchu, który wytwarza stan inteligencyi jako warstwy kierowniczej, który w licznych instytucyach, zakładach, stowarzyszeniach, w adwokaturze, stanie lekarskim, zawodach biurowych zastąpić usiłuje to, co ubyło pod względem wpływu i pod względem dobrobytu na stanowiskach dawniej uprzywilejowanych obywatelstwa wiejskiego.

Nie wchodzimy w rozbiór pytania, czy ten ogólny prąd ku miastom, ten nagły rozrost inteligencyi miejskiej, przeważnie w kierunku biurowym i kancelaryjnym, o wiele mniej w kierunkach ekonomicznych się rozwijający, jest normalny i czy nie prowadzi do jednostronności; stwierdzamy tylko fakt, że ponad mieszczaństwem małomiasteczkowem, tracącym coraz bardziej swoje tradycyjne cechy, naprzeciw potężnej i zjednoczonej ludności starozakonnej, zachowującej obok swojej wyłączności i zacofania dawne szkodliwe przywary — wyrabia się i wyrasta zwierzchnia warstwa ludzi z wyższem wykształceniem i zasobem sił, które częstokroć, nie znajdując dość warunków w samorządzie miasta, zużywają się na aspiracyach politycznych i wpadają niekiedy w doktryneryzm.

Na upośledzenie miast, na brak stanu średniego skarżą się nasi historycy, zaliczając go do przyczyn kardynalnych naszego upadku; inni radzili sztucznie wytwarzać stan średni i rozwijać żywioły mieszczańskie, wykazując nie bez słuszności, że organizm narodowy ma pod względem społecznym i ekonomicznym więcej równowagi, gdy przestaje być dwuklasowym, jak bywało w Polsce. Niestety nie widzimy dotąd, aby ta próżnia zarówno w społeczności wiejskiej, jak w miastach zaczęła się zapełniać, bo jak na wsiach brak fermierów i ekonomów, tak w miastach rzemiosła, i przemysł jeszcze w powiciu.

Inteligencya miast ma wszystkie właściwości nowego, że tak powiemy, szlachectwa na wykształceniu opartego i nabiera przywilejów w urzędach i instytucyach publicznych warstwy kierowniczej — wartość zaś tego nabytku i ważne obowiązki z niego wypływające pod względem cywilizacyjnym i narodowym uznać w pełni należy. Dwa uniwersytety rozrzucają corocznie po kraju setkami ludzi, których mała część wraca do rolnictwa, mniejsza jeszcze do zawodów przemysłowych, a przeważna ilość osiada w miastach, zkąd może i powinna zasób zdobyty nauką oddać społeczeństwu w dodatnich kierunkach — czy tam, gdzie się spotyka z niedołęstwem i apatyą, czy gdzie się ma zmierzyć z monopolem lub wyzyskiwaniem semickiej natury, czy tam, w wschodniej Galicyi, gdzie naprzeciw rozdwojeniu plemiennemu i agitacyi nienawistnej, ma przeciwstawić ducha zgody i miru, oraz siłę atrakcyjną idei polskiej i zachodniej cywilizacyi.

Kto z tego stanowiska zapatruje się na rozwój miast naszych, ten zasadniczo uznać musi doniosłość projektu, mającego zapewnić samorząd 28 gmin miejskich.

Byliśmy przeciwnikami projektu tylokrotnie ponawianego w Sejmie, aby pomnożyć okręgi wyborcze przez wyłączenie mniejszych miast z okręgów wiejskich. Opozycya nasza płynęła z przekonania o podwójnej szkodliwości tego projektu, który w wielu miastach zapewniłby tylko przewagę ludności izraelickiej, a co ważniejsza, przez wyłączenie miejskich wyborów z gmin wiejskich osłabiłby wpływ cywilizacyjny na wybory włościańskie. Zamiast segregować i rozdzielać, radzibyśmy jak najwięcej łączyć różnorodnych interesów przy urnie wyborczej, aby sprawa krajowa w nich przeważała nad specyalnym interesem tej lub innej warstwy. Lecz co innego wybory politycznej natury do reprezentacyi krajowej czy państwowej, a co innego zastósowanie zasad samorządu do istniejących potrzeb i warunków.

W ciasnych ramach ogólnej ustawy gminnej znaczna część miast projektem ankiety objętych, rozwinęła *de facto* pewną autonomiczną samodzielność. Naczelnik gminy używał tytułu burmistrza lub prezydenta z grzeczności, bo był tylko wójtem, a pisarza gromadzkiego zastępował cały urząd magistratualny. Majątek gminy, niekiedy bardzo znaczny, i wiele instytucyj opierało się na tej organizacyi tak niedostatecznej. Ztąd też i częste nadużycia. Ustawa projektowana ma postęp faktyczny tylko sformułować i nadać mu szerszą podstawę, oraz pewniejszą rękojmię. W ankiecie okrom ogólnych, zasadniczych motywów, najmniej w tej materyi było sporów co do szczegółów. Słusznie wzięto tu za podstawę i wzór niemiecką ustawę o miastach. Gdzie lokalne warunki na to dozwalają, lepszym jest plagiat, choćby z obczyzny wzięty, niż próba i eksperyment; a gdzież lepsze wzory ustawodawcze, jak w Niemczech, o ile ich nie krzywi zasada wszechwładztwa państwowego. Mając przed sobą uchwałę ankiety z ogólnikowem tylko wezwaniem Wydziału do przygotowania projektu ustawy o miastach, nie czas jeszcze do szczegółowego rozbioru. Zapisujemy też więc bez zastrzeżenia ten pierwszy punkt reform w sprawie gminnej na programie przyszłego Sejmu.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 7 listopada.

(Stypendya rządowe dla polskich historyków pracujących w archiwum watykańskiem. — Opór stawiany noweli drogowej. — Wydawanie paszportów do Rosyi przez komisaryat policyjny w Podwołoczyskach. — Budowle wodne).

Uchwalając subwencyę na ekspedycyę naukową prof. Dra Smolki do Rzymu dla badania archiwów watykańskich, Sejm równocześnie wezwał rząd, aby ze swojej strony użyczył subwencyi tworzącemu się osobnemu oddziałowi polskiemu austryackiego instytutu dla studyów historycznych w Rzymie. Na tę uchwałę sejmową nadeszła obecnie przychylna odpowiedź ministra Dra Gautscha. Oświadcza on gotowość swoją do wspierania historyków polskiej narodowości, udających się do Rzymu dla poszukiwań naukowych w archiwum watykańskiem, z tem jedynem a wśród obecnych stosunków finansowych państwa niestety zrozumiałem zastrzeżeniem, że subwencyonowanie to odbywać się będzie w miarę środków stojących do dyspozycyi ministra oświecenia. Minister Dr Gautsch oznajmia dalej, że w tym roku nie otrzymał jeszcze żadnej prośby o stypendyum tego rodzaju, więc nie może ocenić potrzeby, a tem samem nie może także już w tej chwili powziąć decyzyi na punkcie finansowym.

Z lakonizmem więcej do pessymizmu niż do spokojnego traktowania rzeczy pobudzającym, podają tutejsze dzienniki od kilku dni biuletyny o wyprawieniu asystencyi wojskowej do Hujcza w powiecie Rawskim dla wprowadzenia w życie no-

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(46)

(Ciąg dalszy).

Pan Wołodyjowski skończył i począł oczyma wodzić po obecnych, a gdy milczeli ciągle, pilnie widać treść pisma rozważając, rzekł:

— Tarasowski, Morawski, Grocholski i Aleksandrowicz, wszystko to dawni rotmistrze tatarscy i zdrajcy.

— To samo Potuszyński, i Tworowski, i Adamowicz — dodał pan Snitko.

— Co acaństwo o tym liście mówicie?

— Zdrada jawna; tu niema nad czem deliberować — rzekł pan Muszalski. — Poprostu wąchają się z Mellechowiczem, aby i naszych Lipków na ich stronę przeprowadził, a on się zgadza.

— Dla Boga! co za periculum dla naszej komendy! — zawołało kilka głosów. — Toż Lipkowie duszę za Mellechowiczaby oddali i jak on im rozkaże, te w nocy nas napadną.

— Najczarniejsza zdrada pod słońcem! — wołał pan Deyma.

— I sam hetman tego Mellechowicza setnikiem uczynił! — rzekł pan Muszalski.

— Panie Snitko — ozwał się Zagłoba — com mówił, kiedym Mellechowicza obaczył? Czym waćpanom nie powiedział, że renegat i zdrajca oczyma tego człowieka patrzy? Ha! dość mi na niego było spojrzeć! Wszystkich mógł oszukać, ale nie mnie! Powtórz waść moje słowa, panie Snitko, nic nie zmieniaj. Nie powiedziałżem, że to jest zdrajca?

Pan Snitko wsunął nogi pod ławę i skłonił głowę:

— Podziwiać istotnie należy przenikliwość waszmość pana, chociaż, co prawda, to nie pamiętam, żeby go waszmość pan zdrajcą nazwał. Powiedziałeś tylko waszmość pan, iż mu wilkiem z oczu patrzy.

— Ha! więc acan utrzymujesz, że pies zdrajca, a wilk nie zdrajca, że wilk nie ukąsi ręki, która go gładzi i jeść mu daje? Więc to pies zdrajca? Może waćpan jeszcze i Mellechowicza będziesz bronił, a nas wszystkich zdrajcami uczynisz?

Skonfundowany w ten sposób pan Snitko otworzył szeroko oczy i usta i tak zdumiał, że słowa przez czas jakiś przemówić nie mógł.

Tymczasem pan Muszalski, który prędkie miał zdanie, zaraz rzekł:

— Naprzód należy nam Panu Bogu podziękować, iż tak niecne praktyki się odkryły, a potem sześciu dragonów wykomenderować z Mellechowiczem i kulą w łeb!

— Potem tylko innego setnika mianować — dodał pan Naszyniec.

— Zdrada tak jawna, że i pomyłki być nie może.

Na to Wołodyjowski:

— Naprzód należy Mellechowicza wybadać, a potem panu hetmanowi o tych praktykach dam znać, bo jako mnie pan Bogusz z Zięblic powiadał, wielce Lipkowie panu marszałkowi koronnemu na sercu leżą.

— Ale waszej mości — rzekł, zwracając się do małego rycerza pan Motowidło — całkowita względem Mellechowicza przysługuje inkwizycya, gdyż on nigdy towarzyszem nie był.

— Moje prawo znam — odparł Wołodyjowski — i nie potrzebujesz mi go waćpan przypominać.

Wtem inni poczęli wołać:

— Niechże nam stanie do oczu ów taki syn, ów przedawczyk i zdrajca!

Gromkie wołania zbudziły pana Zagłobę, któren był się nieco zdrzemnął, co mu się już ustawicznie przytrafiało; więc przypomniał sobie prędko, o czem była mowa i rzekł:

— Nie, panie Snitko, miesiąc się w klejnociku zataił, ale dowcip waćpanowy jeszcze się lepiej zataił, bo i ze świecą nikt go nie znajdzie. Mówić, że pies, canis fidelis, zdrajca, a wilk nie zdrajca! Pozwól asindziej! waćpan już zupełnie w piętkę gonisz!

Pan Snitko podniósł oczy do niebios na znak, jak niewinnie cierpi, ale nie chciał sprzeczką drażnić staruszka, a wtem też Wołodyjowski kazał mu iść po Mellechowicza, więc wyszedł spiesznie, kontent, że tym sposobem wymknąć się może.

Po chwili wrócił, prowadząc młodego Tatara, któren widocznie nic o złowieniu Lipka jeszcze nie wiedział, bo wszedł śmiało. Smagła i piękna jego twarz wybladła wielce, ale zdrów już był i głowy nawet nie obwiązywał chustami, tylko ją przykrywał krymką z czerwonego aksamitu.

Oczy wszystkich wpatrzone były w niego, jak w tęczę, on zaś skłonił się małemu rycerzowi dość nisko, reszcie kompanii dość hardo.

— Mellechowicz! — rzekł Wołodyjowski, utkwiwszy w Tatara bystre swe źrenice — czy znasz pułkownika Kryczyńskiego?

Przez twarz Mellechowicza przeleciał cień nagły i groźny.

— Znam! — rzekł.

— Czytaj — rzekł mały rycerz, podając mu list, znaleziony przy Lipku.

Mellechowicz począł czytać, i nim skończył spokój wrócił mu na lica.

— Czekam rozkazu — rzekł, zwracając list.

— Jak dawno zdradę zamierzyłeś i jakich masz tu w Chreptiowie wspólników?

— Tom o zdradę oskarżon?

— Odpowiadaj, nie pytaj! — rzekł groźnie mały rycerz.

— Zaczem taki dam respons: zdrady nie zamierzyłem, wspólników nie miałem, a jeślim miał, to takich, których waćpanowie sądzić nie będziecie.

Usłyszawszy to żołnierze, poczęli zgrzytać i zaraz kilka groźnych głosów ozwało się:

— Pokorniej, psi synu, pokorniej! Przed godniejszymi od siebie stoisz!

Na to Mellechowicz począł spoglądać na nich wzrokiem, w którym błyszczała chłodna nienawiść.

— Wiem, com panu komendantowi powinien, jako zwierzchności mojej — odrzekł, kłaniając się powtórnie Wołodyjowskiemu — wiem i to, żem od waćpanów tańszy, dlatego ich kompanii nie szukam; wasza miłość (tu zwrócił się znów do małego rycerza) pytała mnie o wspólników; mam ich w mojej robocie dwóch: jeden jest pan podstoli nowogrodzki, Bogusz, a drugi pan hetman wielki koronny.

Usłyszawszy te słowa, zdumieli się wszyscy bardzo i przez chwilę panowało milczenie, nakoniec pan Wołodyjowski wąsikami ruszył i spytał:

— Jakże to?

— Takim sposobem — odrzekł Mellechowicz — że wprawdzie Kryczyński, Morawski, Tworowski, Aleksandrowicz i wszyscy inni do ordy przeszli i siła już złego ojczyznie uczynili, ale szczęścia w nowej służbie nie znaleźli. Może też i sumienie ich ruszyło, dość, że im się i miano zdrajców przykrzy. Pan hetman dobrze o tem wie i panu Boguszowi, a także i panu Myśliszewskiemu, polecił napowrót ich pod chorągwie Rzeczypospolitej spraktykować, pan Bogusz zaś mnie do tego użył i porozumiewać mi się z Kryczyńskim rozkazał. Mam w kwaterze listy od pana Bogusza, które okazać mogę, a którym lepiej od moich słów wasza miłość uwierzysz.

— Idź z panem Snitką po owe listy i przynieś je natychmiast.

Mellechowicz wyszedł.

— Mości panowie — rzekł prędko mały rycerz — wielceśmy pono tego żołnierza zbyt rychłem posądzeniem pokrzywdzili, bo jeśli on te listy ma, prawdę mówi... a poczynam myśleć, że tak jest.... tedy to kawaler nietylko akcyami wojennemi wsławiony, ale człowiek na dobro ojczyzny czuły i nagroda, nie krzywe sądy, powinna go za to spotkać. Dla Boga! trzeba to będzie prędko naprawić!

Inni w milczeniu, nie wiedząc, co rzec; pan Zagłoba przymknął oczy i tym razem udawał, że drzemie.

Tymczasem wrócił Mellechowicz i podał Wołodyjowskiemu list Bogusza.

Mały rycerz począł czytać, co następuje:

— „Ze wszystkich stron słyszę, że nikogo nad cię przydatniejszego do takiej posługi nie ma, a to dla dziwnej miłości, którą oni k'tobie płoną. Pan hetman gotów im przebaczyć i przebaczenie Rzeczypospolitej na się bierze. Z Kryczyńskim się znoś jako najczęściej, przez ludzi pewnych, i praemium mu obiecuj. Tajemnicę pilnie obserwuj, bo dla Boga zgubiłbyś ich wszystkich. Panu Wołodyjowskiemu arcana divulgować możesz, bo twój zwierzchnik i siła ułatwić ci potrafi. Trudu i starania nie żałuj, bacząc, że finis coronat opus i bądź pewien, że za ową życzliwość matka nasza równą ci miłością nagrodzi.“

— Ot mi nagroda! — mruknął ponuro młody Tatar.

— Na miły Bóg! czemużeś nikomu słowem nie wspomniał? — zakrzyknął Wołodyjowski.

— Waszej miłości chciałem wszystko powiedzieć, alem nie miał jeszcze kiedy, bom po owym szwanku chorował; przed ichmościami (tu Mellechowicz zwrócił się ku oficerom) miałem tajemnicę nakazaną, któren nakaz milczenia zechcesz pewnikiem wasza miłość teraz znów ichmościom wydać, aby tamtych nie zgubić.

— Dowody twojej cnoty są tak oczywiste, że i ślepyby im zaprzeczyć nie mógł — rzekł mały rycerz. — Prowadź dalej dzieło z Kryczyńskim. Przeszkody żadnej w tem mieć nie będziesz, chyba pomoc, na co ci moją rękę, jako zacnemu kawalerowi, daję. Przyjdźże dziś do mnie na wieczerzę.

Mellechowicz uścisnął podaną mu rękę i skłonił się po raz trzeci.

Z kątów ruszyli się ku niemu i inni oficerowie, mówiąc:

— Tośmy się na tobie nie poznali, ale nie umknie ci dziś ręki, kto cnotę kocha.

Lecz młody Lipek wyprostował się nagle i przechylił w tył głowę, jak ptak drapieżny, dziobać gotowy.

weli drogowej t. j. dla dokonania tych czynności przygotowawczych (sporządzenie spisu kontrybuentów i preliminarza), na których opierać się ma wymiar i dopełnienie prestacyj drogowych. Wojsko rzeczywiście wysłane zostało do Hujcza, bo opór gminy tej nie dał się inaczej uchylić. Władza nie zaniechała żadnego środka, który mógłby był przy jakiej takiej refleksyi doprowadzić do osiągnięcia celu bez interwencyi wojska. Interwencya ta w najlepszym dla gminy razie pociągnąć musi za sobą koszta, równające się klęsce. Głucha na wszelkie przedstawienia i obojętna na wszelkie pouczenia gmina Hujcza sama sobie przypisać musi następstwa, które dobrze jej były znane. Wypadku tego nie należy tak pojmować, jakoby renitencya przeciw noweli drogowej odnawiała się lub wybuchała w miejscowościach dotąd powolnych poleceniom władzy na ustawie opartym. Gmina Hujcze bowiem należy do rzędu tych gmin, które już na wiosnę zamanifestowały niechęć do noweli drogowej. Zanim zaszedł znany wypadek użycia broni przez żandarma w powiecie Rudeckim, już gmina Hujcze okazywała renitencyę. Takich krnąbrnych gmin, jak Hujcze, jest dziś mniej, aniżeli na wiosnę można się było obawiać. Trzeba się na to przygotować, że jak w Hujczu, tak może jeszcze w kilku innych gminach nowela drogowa wymagać będzie do wykonania asystencyi wojskowej. Chyba że wreszcie los Kosiny, Markowej i Hujcza otworzy oczy tym, którzy jeszcze oczekują dobrych skutków po karygodnym oporze.

Trudności paszportowe na granicy, o których wspomnieliście niedawno, ostrzegając osoby udające się za kordon, najdotkliwiej uczuć się dawały od strony Podola i Wołynia, gdzie zawsze jeszcze wiele osób z Galicyi przebywa stale za paszportami i co sześć miesięcy starać się musi o ich odnowienie. Izba kupiecka w Podwołoczyskach wnosiła wskutek tego prośbę, aby tamtejszy komisaryat policyjny upoważniony został do wyjątkowego wydawania nowych paszportów osobom, które posiadają paszporta legalnie wystawione, ale z powodu upływu sześciu miesięcy od daty wystawienia w myśl przepisów rosyjskich muszą się postarać o całkiem nowe dokumenta. Prośbie tej stało się zadość i komisaryat policyjny w Podwołoczyskach otrzymał już upoważnienie stosowne.

Na rachunek dotacyi państwowej na budowle wodne w Galicyi zatwierdziło ministerstwo projekty kilku znaczniejszych budowli, mianowicie na Wiśle w Glinach wielkich i w Sielcu (powiat Tarnobrzeski) i na Dniestrze pod Maryampolem (powiat Stanisławowski). Koszta tych trzech budowli wodnych preliminowane są w kwotach 6.300 złr., 8.951 złr. i 4.760 złr.

Poznań 3 listopada.

(*g*) Pierwsza próba Banku ziemskiego przy parcelacyi Naramowic udała się wcale nieźle. Na wyznaczony termin stawiło się około 40 gospodarzy, którzy obejrzeli parcele i dowiadywali się o warunki kupna. Jest nadzieja, że Bank rozsprzeda wszystkie parcele, czego mu z całego serca życzymy.

W naszych dzielnicach daje się czuć coraz więcej brak duchowieństwa, jak to zauważył wczorajszy *Kuryer Poznański*, uzasadniając cyframi to twierdzenie. I tak dowiadujemy się, że w państwie pruskiem na 1200 wiernych przypada jeden kapłan. W archidyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej jest jeden ksiądz na 1600 dusz — w dyecezyi wrocławskiej, jednej z największych, jeden ksiądz na 2000 wiernych — w monasterskiej na 600 wiernych. W dyecezyi hildesheimskiej przypada na 560 wiernych jeden kapłan, a w dyecezyi peplińskiej na przeszło 1600. Stosunek ten gorzej się przedstawia jeszcze w pojedynczych parafiach, bo n. p. w Poznaniu należy do parafii św. Marcina 20,000 wiernych, a jest tylko trzech kapłanów przy tymże kościele; równa liczba księży znajduje się w parafii św. Wojciecha, która liczy przeszło 15,000 wiernych. W Wielkopolsce całej mamy tylko 600 księży na 1 200,000 katolików, liczba kapłanów przytem zmniejsza się z każdym rokiem, podczas kiedy młodzi kapłani nie dostarczają świeżego kontyngensu. W roku ubiegłym umarło 13 księży — wyświęconym nie został ani jeden. W tym roku wyświęcono czterech księży, a umarło ich 15. Nie słychać też wcale o tem, aby zakony miały powrócić do Księstwa, potrzeba więc, aby ludność nasza miejscowa dostarczyła nowego zastępu kapłanów, do czego gorąco zachęcał X. arcybiskup Dr. Dinder w swej podróży pasterskiej, zwracając się przedewszystkiem do matek chrześciańskich, aby synów swoich przygotowywały do stanu duchownego, ponieważ zbywa na pracownikach około winnicy pańskiej. Podczas walki kulturnej — zauważył *Kuryer* — ubyło nam przeszło 200 kapłanów, pracować więc nad tem należy, aby wypełnić tę lukę. Niechaj Wielkopolska dostarczy potrzebnej liczby duchownych, aby nam ich nie sprowadzano z innych dyecezyj.

Rządowi coraz większego kłopotu przysparzają uzupełniające szkoły wieczorne, na zaprowadzenie których nie szczędzono nakładu. Słychać o ciągłych zatargach władzy z rzemieślnikami, którym nakładają kary pieniężne za opuszczanie szkoły przez uczni. Majstrowie sprawę oddają sądowi, który ich zwykle uwalnia od kary. *Konitzer Ztg* bardzo obszernie rozpisuje się o niegodziwościach uczniów, twierdząc, że skandale, jakie wyprawiają chłopaki, zaczynają zakłócać na dobre spokój wewnętrzny.

Kolonizacya niemiecka skrzętnie pracuje około swego dzieła. W Świniarach i w Świniarkach, administrowanych na rzecz komisyi kolonizacyjnej, przygotowuje miernik rządowy parcele dla kolonistów niemieckich. Podobno mają urządzić tam dwa większe folwarki po 500 mrg., resztę podzielą na parcele od 50 do 100 mrg. Piękny pałac dawniejszego właściciela p. Malczewskiego, który sprzedał swą włość komisyi niemieckiej, przypadnie w udziale jednemu z kolonistów 500-morgowych. Inne budynki mają być rozebrane i przeznaczone na budowle dla mniejszych osadników. Nowy, piękny zbór protestancki będzie wybudowany nad żwirówką, prowadzącą przez wieś, a do nowej tej osady nie zostanie wpuszczonym żaden katolik; parcele sprzedawane będą wyłącznie kolonistom protestanckim. Wieś Sokolniki podobno za to przeznaczono dla niemców katolików i skoro się tylko osada zaludni, sprowadzonym zostanie niebawem proboszcz Niemiec.

Protestantyzm coraz to groźniejsze zaczyna przybierać rozmiary. Od roku 1840 do 1861 powstało za panowania Fryderyka Wilhelma II, 251 protestanckich parafij, które zawdzięczają wybudowanie kościołów, wyposażenie pastorów i wszelkie urządzenia li tylko hojności króla. 251 parafij w ciągu lat 21, przedstawia rocznie liczbę 12 nowych gmin protestanckich! — a dodać należy, że zakładano je głównie w dzielnicach katolickich, a mianowicie dawniej polskich. Wedle danych statystycznych najwyższej ewangielickiej rady kościelnej utworzono od r. 1815 do 1861, a więc przez lat czterdzieści, 331 protestanckich parafij i 565 protestanckich posad duchownych z publicznych funduszów. Od r. 1875 do 1884 powstało 56 nowych parafij protestanckich, powiększono 87 dawniejszych, a kościołów wybudowano 101 i to w miejscach, gdzie ich dawniej wcale nie było! Ile z wymienionych cyfr przypada na W. Księstwo Poznańskie i Prusy zachodnie, oznaczyć nie umiem, to atoli jest pewnem, że przynajmniej połowa przypada na nasze dzielnice. Protestantyzm doznaje szczególnej opieki rządu i pomocy z funduszów publicznych, i z-tąd też pochodzi, że szerzy się tak szybko. U nas tymczasem nie powstała w tymże przeciągu lat ani jedna parafia katolicka, a w ciągu lat dwunastu walki kulturnej ubyły miliony z funduszów przynależnych Kościołowi.

Na zakończenie dzisiejszego listu donoszę wam, że zapowiadany przez nasze pisma wielki wiec ogólny w sprawie języka polskiego w szkołach przychodzi do skutku i zwołanym jest na dzień 15 listopada przedpołudniem. Odezwa, wzywająca na ten wiec, a zaopatrzona w wielką liczbę podpisów ludzi wszelkich stanów, zostanie niebawem ogłoszoną. Ogólnie spodziewają się tu wszyscy bardzo licznego udziału z wszystkich dzielnic polskich pod zaborem pruskim: z Prus Zachodnich i Wschodnich i Górnego Szlązka.

Delegacye.

Wiedeń 6 listopada.

† Wojskowa sekcya Delegacyi węgierskiej obradowała przedwczoraj i dzisiaj nad budżetem wydatków zwyczajnych na utrzymanie armii, a w obradach tych oprócz ministra wojny i naczelników wydziału z tegoż ministerstwa, brał także udział prezes ministrów węgierskich Koloman Tisza. Jednak, zaczem sekcya przystąpiła do rozpraw nad tym budżetem, zażądał w jej imieniu sprawozdawca deleg. Rakovsky, aby minister wojny zdał sprawę z użycia kredytu nadzwyczajnego $52^1/_2$ milionów złr., uchwalonego w marcu r. b. dla przygotowania monarchii do obrony na przypadek wojny.

Minister wojny hr. Bylandt w całogodzinnym wywodzie przedstawił, że z kredytu tego wydano dotychczas 30 milionów złr., i wykazał szczegółowo, ile z wydanej sumy użyto na przygotowanie zapasów, na budowę umocnień, na różne przyrządy wojenne; ale żądał, aby ten szczegółowy choć ustny wykaz użycia części kredytu pozostał poufnym.

Del. Beöthy wyraził zdanie, że poufne udzielenie wykazu jest niedostateczne dla kontroli, i żądał, aby ministerstwo przedłożyło Delegacyi piśmienne rachunki.

Delegaci: Ivanka, August Pulski i Wahrmann oświadczali, że wszyscy delegaci zgadzają się, iż ministerstwo obowiązane jest rachunki złożyć na piśmie, jak zwykle, i minister to przyrzeka; ale to nie może teraz nastąpić, bo wydatki, rozpoczęte w zimie r. b., jeszcze do tej chwili trwały, a gdy rachunki będą przejrzane i skontrolowane przez najwyższą Izbę kontroli, ministerstwo przedłoży je Delegacyi.

Del. Hegedüs zwrócił uwagę sekcyi, aby zastanowiła się nad ważnem pytaniem, czy niezużyta dotychczas część tego kredytu nadzwyczajnego, wynosząca jeszcze 22 miliony złr., ma dalej zostawać pod rozporządzeniem ministra wojny, czy też Delegacya oświadczy, że wstrzymuje dalsze zużycie tego kredytu, bo użycie jego było ograniczone na pewien okres czasu. Wniósł przeto, aby Delegacya uchwaliła: Pozostała reszta kredytu nie jest już oddana pod rozporządzenie ministra wojny.

W tej ważnej sprawie zabrał głos prezes ministrów węgierskich p. Tisza. Popierał on myśl wniosku, lecz go inaczej sformułował. Oświadczył, iż zabiera głos w tej sprawie, gdyż według uchwały, wyznaczającej ów kredyt nadzwyczajny, rząd węgierski jest także odpowiedzialny za jego użycie. Uchwałą wspomnioną wyznaczyła Delegacya kredyt na pewne oznaczone cele, ale nie ograniczyła czasu, w którym ma być użyty, przeto żąda zmodyfikowania wniosku Hegedüsa w następujący sposób: Delegacya bierze do wiadomości objaśnienia ministra wojny o użyciu kredytu nadzwyczajnego, uchwalonego w marcu r. b., zaś przy złożeniu rachunków z tej sumy poweźmie odpowiednie uchwały; równocześnie Delegacya orzeka, że reszta kredytu niewydana do dnia sankcyonowania uchwał Delegacyi, nie zostaje już pod rozporządzeniem ministra wojny.

Del. Maurycy Jokaj sprzeciwiał się uchwaleniu tego wniosku, i żądał, aby reszta kredytu pozostała pod rozporządzeniem ministra wojny; albowiem cel, dla którego ten kredyt uchwalono, istnieje dotychczas, bo niebezpieczeństwo wojny zostało odroczone, ale nie usunięte.

Deleg. Hegedüs zgodził się na modyfikacyę jego wniosku przez ministra Tiszę, i wniosek ten uchwaliła sekcya, a ma go przedstawić do przyjęcia całej Delegacyi.

Następnie przystąpiła sekcya do roztrząsania, o ile rezolucye, uchwalone w r. z. przez Delegacye, spełnione zostały przez ministerstwo wojny, które przedłożyło sprawozdania w tym względzie. Najprzód wzięto pod rozwagę sprawozdanie ministerstwa co do wykonania rezolucyi żądającej, aby w zakładach wojskowych nauczano także języka węgierskiego. Minister wojny wydał polecenie, aby wszyscy uczniowie w zakładach wojskowych, pochodzący z krajów korony węgierskiej i będący narodowości węgierskiej, pobierali naukę tegoż języka. Dalej minister wykazał, iż książki, z których wykładano historyę i geografię w zakładach naukowych, a w których, według zdania Delegacyi węgierskiej, dzieje Węgier były mylnie opowiadane, przejrzano i całkiem poprawiono; poprawiono także podręcznik geografii, i geografia ta przedstawia podział monarchii zgodnie z ustawą zasadniczą, według której kraje korony węgierskiej są oddzielnem państwem. Sprawozdawca Rakovsky uczynił uwagę, że za mało jest poświęcenie jednej tylko godziny w tydzień na nauczanie w zakładach wojskowych uczni z krajów węgierskich języka węgierskiego, który jest przecież urzędowym językiem tych krajów, i żądał, aby przynajmniej dwie godziny w tydzień wykładano język węgierski dla uczniów pochodzenia węgierskiego. Del. Bela Grünwald żądał, aby plan naukowy w zakładach wojskowych w Węgrzech był co do innych nauk nie wojskowych, odpowiedni planowi szkół publicznych w tym kraju. Armia nie jest zupełnie oddzielnem od państwa ciałem, któreby mogło nie zważać na uczucia narodu.

Minister wojny Bylandt w odpowiedzi zastrzegł się naprzód, jakoby armia uważała się za ciało zupełnie odrębne od państwa, i twierdził, że wojsko szanuje uczucia narodów, składających monarchię. Życzy sobie, aby w armii służyło jak najwięcej Węgrów, i ubolewa, że w korpusie oficerów jest stosunkowo mała ich liczba. Pochodzi to ztąd, że wysłużywszy obowiązkowe lata, nie chcą zostać dalej w służbie.

Po dłuższych jeszcze nad tym przedmiotem rozprawach, sekcya przeszła do roztrząsania sprawozdań o wykonaniu innych rezolucyj uchwalonych w r. z. przez Delegacye. Aby bliżej roztrząsnąć sprawozdanie ministra co do wykonania rezolucyi wzywającej go, iżby w rozłożeniu wojsk w pokoju zastósowano wszędzie przyjęty system korpusów terytoryalnych, wybrano oddzielny podkomitet, do którego weszli: bar. Doery, Emerich Ivanka, August Pulski, Stefan Rakovsky, hr. Ludwik Tisza i hr. Henryk Zichy. Wyznaczono także oddzielny podkomitet dla ścisłego zbadania i obrachowania wydatków w tytułach 22, 23 i 24, obejmujących wydatki na żywność żołnierzy i paszę dla koni. Na tem sekcya wojskowa zakończyła posiedzenie, a na dzisiejszej swej sesyi przystąpiła już do obrad nad budżetem wydatków zwyczajnych na utrzymanie armii.

W liście moim z 3 t. m. (patrz *Czas* z 6 t. m.), w którym pisałem o zmianie kalibru w nowych karabinach, z dawnego kalibru 12-to milimetrowego na 8-mio milimetrowy, powinno być z dawnego kalibru z 11-to milimetrowego na 8-mio milimetrowy.

Budapeszt 6 listopada.

(Węgry w polityce zagranicznej monarchii).

(*W*) Stała się rzecz nie do przewidzenia — dla wszystkich niewglądających głębiej w kierunki polityki węgierskiej. Delegacya węgierska przez organ swój, komisyę dla spraw zagranicznych, wyraziła się jednomyślnie z pochwałą i uznaniem dla polityki hr. Kalnokiego bez zastrzeżeń i uprzednich komplanacyj. Dawnego ministra spraw zagranicznych zdziwiła podobno nieco ta gorąca pochwała; uważny czytelnik ministeryalnego wywodu o położeniu politycznem, wyłożonego komitetowi, dostrzeże może nawet ślady zakłopotania, wywołanego niespodzianką pochwał, równających się owacyi. Tem niemniej wotum ufności zostało przedwstępnie, bez słuchania słów ministra, zaproponowane przez sprawozdawcę, deputowanego Falka, w formie pochwały i uznania, powtórzone przez pięciu innych delegatów, przemawiających po sprawozdawcy, i zawotowane jednogłośnie, a więc i przez członków opozycyi.

Aby oznaczyć politycznie ściślej to wotum ufności, wypada dodać, że sam sprawozdawca, wnosząc swoje wotum, wyraził, iż odnosi się ono do ostatniej fazy polityki ministra, za świetne spełnianie programu, przedstawionego w roku zeszłym delegacyi, a opierającego się na słynnej deklaracyi p. Tiszy co do polityki bałkańskiej monarchii; hr. Juliusz Andrassy podnosząc osobisty wyraz uznania dla ministra, dodał: „od czasu ostatniej sesyi delegacyi“, a hr. Albert Apponyi nazwał bez ogródki zmienioną sytuacyę, za którą się sypią pochwały na ministra: pogrzebaniem programu zjazdu skierniewickiego. Zmianę tę szczęśliwą i pomyślną, wedle delegatów węgierskich, widział każdy z przemawiających w wykluczeniu jednostronnej interwencyi rosyjskiej w sprawy bułgarskie i w przystąpieniu Włoch do środkowo-europejskiego związku, które to ostatnie wzmocniło już i wzmacniać będzie w przyszłości stanowisko monarchii w sprawach bałkańskich.

Zgodność ta zapatrywań między delegacyą węgierską a kierownikiem polityki zagranicznej monarchii co do ostatniej fazy ogólnego położenia odnosi się poniekąd i do przyszłości, gdyż każdy z delegatów za powodem i przykładem hr. Andrassego podnosił ustęp orzeczenia od tronu, iż rozwiązanie kwestyi bułgarskiej nastąpić powinno „przez pogodzenie możliwych do spełnienia życzeń Bułgarów z traktatami europejskiemi“ i przyłączał się do tak określonego celu. To orzeczenie podniesiono też jako program na przyszłość polityki monarchii w sprawach bałkańskich, mający uzupełnić program zeszłoroczny — i z tym to programem całkowicie się zsolidaryzowano.

A jednak, pomimo tej niezmiernej zgodności zapatrywań na co tylko minioną fazę polityki monarchii i jednostajności stanowiska wobec przyszłości, nie trudnoby może dopatrzeć się pewnej różnicy pojmowania dróg politycznych dla spełnienia nowego programu pomiędzy ministrem, a obsypującymi go zaufaniem i pochwałami przedstawicielami polityki węgierskiej. Minister w zachowaniu pokoju widzi cel najpierwszy; dla ministra decydującym momentem w położeniu ogólnem jest wielka kwestya europejska, rozgrywająca się między mocarstwami; minister pragnie gorąco przystąpienia Rosyi do środkowo-europejskiego związku i w tem przystąpieniu widzi gruntowną rękojmię zachowania pokoju. Delegaci węgierscy znowu za powodem i przykładem hr. Andrassego temu wszystkiemu nie przeczą, lecz oświadczają, że to wszystko nie może i nie powinno zmniejszać wagi interesów monarchii na Wschodzie, a nawet że dopiero przy należytem tych interesów zaspokojeniu, jak to zostało określonem w przeszłorocznym i tegorocznym programie, łatwiej się cele wysuwane przez ministra na plan pierwszy dadzą osiągnąć.

Hr. Juliusz Andrassy położył nawet nacisk na to, że stan zbrojnego pokoju taki, jak obecnie jest podtrzymywanym, gorszym jest niemal od wojny, a zarazem podniósł, iż chwila jest pomyślną wyjątkowo dla rozwiązania kwestyi bułgarskiej, że takiej chwili opuszczać nie można, nie będąc pewnym, że nastąpią równie pomyślne lub jeszcze pomyślniejsze warunki rozwiązania tej kwestyi w przyszłości. Usunięcie tej kwestyi z widowni politycznej nazywa on ułatwieniem rozwiązania wielkiej kwestyi europejskiej. W sprzeciwianie się zaś Rosyi rozwiązaniu tej kwestyi, czyli inaczej mówiąc w zbrojną interwencyę rosyjską nie wierzy, a nazywa załatwienie tejże bez oglądania się na Rosyę umożliwieniem zbliżenia się napowrót Rosyi do monarchii i środkowo-europejskiego przymierza.

Hr. Andrassy, silny swoją pozycyą osobistą współautor traktatu berlińskiego, wskazuje, że do rozwiązania kwestyi, czyli do „pogodzenia możliwych do spełnienia życzeń Bułgarów z traktatami europejskiemi“ nie potrzeba nic więcej, jak uznania prawomocnego wyboru księcia Ferdynanda Koburgskiego przez Portę, i zaprasza ministra, aby w porozumieniu z współzwiązkowemi mocarstwami poczynił kroki odpowiednie w tym celu u Porty. Następne potwierdzenie wyboru przez mocarstwa uważa w myśl traktatu berlińskiego za prostą „kontrasygnacyę“ i nie widzi żadnej konieczności, aby ta kontrasygnacya była zbiorową lub współczesną. Bez uznania zaś publicznego wyboru ks. Koburgskiego i prawności obecnego stanu w Bułgaryi nie może być wedle niego mowy — nie już o konsolidacyi, ale o przyjściu do skutku samodzielnego państwa bułgarskiego.

Z odpowiedzi ministra możnaby wnosić, że cały ten wywód, poparty oczywiście głosami innych delegatów, w smak mu nie jest. Pessymista węgierski mógłby nawet przewidywać, że drogi delegacyi węgierskiej i ministra spraw zagranicznych monarchii rozejdą się, mimo uznania, w niedalekiej przyszłości. Tymczasem wszakże biorąc w rachubę konsekwencyę faktów i wrażenie, jakie na zewnątrz uczynić muszą rozprawy komitetu węgierskiego, jakoteż i oświadczenia samegoż ministra, mimowolnie przychodzi na myśl obietnica hr. Andrassego, uczyniona przed laty, gdy ministerstwo opuszczał, gabinetowi, iż on pokaże, jak się rząd popierać patryotycznie powinno, czyli jak mu trzeba pomagać do osiągnięcia rezultatów politycznych należytych, z założeń zgodnych z interesami monarchii. Same rozprawy komitetu węgierskiego, pochwały wyrażone ministrowi i podniesienie pomyślnego obrotu stosunków międzynarodowych w związku z przyszłością sprawy samodzielnej Bułgaryi, oddziałają jak wypadek pierwszorzędny i w Zofii i w Stambule. Telegramy zaś już donoszą, że oświadczenia ministra, iż on sam wybór księcia Ferdynanda Koburgskiego przez sobranie uważa za wewnętrzną sprawę bułgarską i za będący w porządku, choć jeszcze nie uprawomocniony — wywołały zdumienie w Petersburgu i niezadowolenie nowe z polityki ministra. Większe zaś niewątpliwie wrażenie jeszcze, choć może nie tak głośne, wywrze inne oświadczenie hr. Kalnokiego, dane z wielką pewnością siebie przez ministra, iż „ma nadzieję, że niebezpieczeństwo obcej interwencyi (w Bułgaryi) dotąd i na wieki zostało usunięte“. Wobec następstw, płynących z faktów z nieubłaganą koniecznością, i wobec cisnących się wypadków, powiadają więc tutaj i pessymiści pod względem przyszłego stosunku delegacyi węgierskiej do hr. Kalnokiego, iż w końcu hr. Andrassy może mieć racyę, twierdząc, iż różnica zapatrywań pomiędzy nim a ministrem — „odnosi się jedynie do punktu czasu w działaniu.“

Obraz polityki węgierskiej w delegacyi nie byłby pełnym, gdybyśmy pominęli głos dep. Horvatha Juliusza, jednego z najwybitniejszych młodych koryfeuszów stronnictwa rządowego, zlecający ministrowi, aby się starał o zaprzestanie wojny ekonomicznej z mocarstwami związkowemi, z któremi właśnie monarchia pozostaje, przez dziwną kontradykcyę z polityką, w najgorszych ekonomicznych stosunkach.

Ogólna część sprawozdania Dra Maxa Falka, referenta komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, brzmi: „Podczas gdy komisya dla spraw zagranicznych del. węg., a z nią i cała węg. delegacya w ubiegłym roku stała wobec zupełnie niepewnej sytuacyi, której ciemności, udzielone przez p. ministra spraw zagranicznych oświadczenia tylko w drobnej części rozjaśnić były w stanie, tak, że delegacya wówczas mogła tylko dać wyraz nadziejom i oczekiwaniom, zaś o kierownictwie naszej polityki zagranicznej sądu wydać nie była w możności, jest sytuacya komisyi dla spraw zagranicznych w tym roku o tyle bez porównania korzystniejszą, iż zresztą bardzo interesujące i z naszej strony z wielką wdzięcznością przyjęte enuncyacye p. ministra nie stanowią jedynego źródła oryentacyjnego, lecz owszem są tylko uzupełniającem objaśnieniem do wiadomych faktów, które, aczkolwiek na przyszłość nie dają bezwarunkowej rękojmi, co w sprawach międzynarodowych, zawisłych od tak wielu i po części niedających się obliczyć czynników, nie da się nawet pomyśleć — umożliwiają jednak wydać gruntowny sąd zarówno o postępowaniu naszego ministerstwa spraw zagranicznych w upłynionym roku, jak i o chwilowej sytuacyi, zaszłej wskutek tego postępowania.“

Sprawozdanie wskazuje następnie na fakt, iż rządowi powiodło się utrzymać pokój przy zupełnem zabezpieczeniu naszych interesów. Fakt ten zasługuje na bezwarunkowe uznanie. Minister przeprowadził swój program energicznie i zręcznie. Komisya pochwala również postępowanie ministra co do najświeższych wypadków bułgarskich; było to rzeczą zupełnie poprawną, iż kwestyę legalności sobrania uważał za wyłącznie wewnętrzną sprawę Bułgaryi. W łonie komisyi nie powstała różnica zdań co do tego, iż w duchu traktatu berlińskiego oprócz zatwierdzenia ze strony Porty, potrzebnem jest także uznanie ze strony wszystkich mocarstw traktatowych. Również nie podlega wątpliwości, iż tu nie chodzi o wspólnie dokonać się mający akt zbiorowy mocarstw, lecz że każde z nich uprawnionem jest zosobna oddać swoje wotum co do uznania, skoro tylko uzna to za rzecz właściwą.

W końcu znalazło w komisyi żywy wyraz życzenie, aby jak najrychlej było możliwem uznać ze strony naszej monarchii dokonany wybór księcia. Gdy więc co do prawnej strony kwestyi niema żadnej wątpliwości, a takowa przeto tylko ze stanowiska dogodności winna być ocenioną, mniema komisya, iż oznaczenie chwili uznania z zupełnym spokojem może być pozostawionem p. ministrowi spraw zagranicznych.

Komisya z radością przyjmuje do wiadomości, iż nietylko istnieje dalej w pełnej sile ścisły stosunek przyjaźni, jaki nas łączy z Niemcami, i który od wielu lat stanowi jeden z głównych filarów naszej zagranicznej polityki, lecz że także owe serdeczne stosunki, które również już od dłuższego czasu istnieją między nami i Włochami, szczególnie w naszej ojczyznie z tak powszechnemi i głębokiemi sympatyami się spotykającemi, w najnowszym czasie w najpomyślniejszy sposób dalej rozwiniętemi zostały i uzyskały dla całego świata widoczny wyraz, w końcu, iż cele naszej polityki zagranicznej pochwalane bywają także ze strony Anglii, że przeto również i z tej strony liczyć możemy na życzliwe poparcie.

Komisya sądzi, iż wobec tak samodzielnie obmyślanej i przeprowadzonej polityki, i wobec tak cennego poparcia, ludy monarchii mogą ze spokojem oczekiwać ewentualności, jakie przyszłość przyniesie. Komisya prosi tedy, aby delegacya, przyjmując do zatwierdzającej wiadomości tę ogólną część sprawozdania, pochwaliła politykę zagraniczną, prowadzoną od ostatniej sesyi delegacyjnej, i wyraziła uznanie ministrowi spraw zagranicznych, któremu prowadzenie tej polityki jest poruczonem.

Wiedeń 7 listopada 1887.

Hr. *Franciszek Zichy*, prezydent.
Max Falk, referent.

Posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej.

(Telegram *Czasu*.)

Wiedeń 8go listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej obradowano nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Hr. Falkenhayn zapowiada, iż na jednem z najbliższych posiedzeń zamierza wnieść interpelacyę co do użycia $52^1/_2$-milionowego kredytu.

Referent hr. Franciszek Thun zapytuje, czy minister spraw zagranicznych nie byłby w możności objaśnić obecną konstelacyę polityczną.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky oświadcza, iż nie zabiera głosu, ażeby wchodzić w szczegółowy rozbiór obecnego stanu politycznej sytuacyi monarchii, lecz tylko aby kilku ogólnemi uwagami zagaić rozprawy. Komisya z pewnością pozna, iż stosunki, które w roku ubiegłym wymagały koniecznie szczegółowego *exposé*, w tym roku nie istnieją. Teraz jest położenie prostszem i jaśniejszem.

Celów, jakie w roku ubiegłym przedstawiliśmy jako program naszej polityki, trzymaliśmy się dalej, uważając je za podstawę dalszego naszego działania i one stanowią także i teraz tegoż podstawę. Kwestya bułgarska przeszła rozmaite fazy i dotąd jeszcze nie została rozwiązaną. Oczekujemy rozwiązania z ufnością i nie mamy też zamiaru zmieniać zajętego przez nas w tej sprawie stanowiska. Że niektóre gabinety rozmaicie pojmują obecną sytuacyę w Bułgaryi, to jest rzeczą wiadomą; z temi zapatrywaniami musimy się liczyć. Spodziewamy się jednak, iż życzenie wszystkich mocarstw, aby dojść do pokojowego rozwiązania tej kwestyi, w istocie do tego rezultatu doprowadzi. Przy tej sposobności może minister skonstatować, iż wszystkie gabinety, a wedle o-

---

— Przed godniejszymi stoję — rzekł.

Poczem wyszedł z izby.

Uczyniło się gwarno po jego wyjściu.

— „Nic dziwnego — mówili między sobą oficerowie — burzy mu się jeszcze serce o to posądzenie, ale to minie. Trzeba nam inaczej go traktować. Fantazyę ma on prawdziwie kawalerską! Wiedział hetman, co robił! Dziwy się dzieją, no, no!“

Pan Snitko tryumfował po cichu i w końcu nie mógł wytrzymać, lecz zbliżywszy się do pana Zagłoby, skłonił mu się i rzekł:

— Pozwól waszmość pan: a tak i ów wilk — nie zdrajca...

— Nie zdrajca? — odparł Zagłoba — zdrajca, jeno cnotliwy zdrajca, bo nie nas, ale ordę zdradza. Nie trać waćpan nadziei, panie Snitko, będę się codzień modlił za waści dowcip, może się Duch święty zlituje.

Basia cieszyła się wielce, gdy jej pan Zagłoba o całej sprawie opowiedział, bo miała dla Mellechowicza życzliwość i litość.

— Trzeba — mówiła — abyśmy oboje z Michałem na pierwszą niebezpieczną ekspedycyę umyślnie z nim pojechali, bo tym sposobem najlepiej mu ufność okażem.

Ale mały rycerz począł gładzić po różowej twarzy Baśkę i odrzekł:

— O, mucho utrapiona, znają cię! Nie o Mellechowicza, ani o ufność ci chodzi, jenoby ci się chciało w step lecieć i bitwy zażyć. Nic z tego.

To rzekłszy, począł ją raz po razu całować w usta.

— Mulier insidiosa est! — rzekł z powagą Zagłoba.

Tymczasem Mellechowicz siedział z owym przysłanym Lipkiem w swojej kwaterze i rozmawiali po cichu. Siedzieli tak blisko siebie, że prawie czołem w czoło.

Kaganek z baraniego łoju płonął na stole, rzucając żółte blaski na twarz Mellechowicza, która była, mimo całej swej piękności, poprostu straszna, taka malowała się na niej zawziętość, okrucieństwo i dzika radość.

— Halim, słuchaj! — szeptał Mellechowicz.

— Effendi! — odrzekł posłaniec.

— Powiedz Kryczyńskiemu, że mądry, bo w piśmie nie było nic, coby mnie mogło zgubić. Powiedz mu, że mądry. Niech nigdy wyraźniej nie pisuje... Oni mi teraz będą jeszcze bardziej ufali, wszyscy! sam hetman, Bogusz, Myśliszewski, tutejsza komenda... wszyscy! Słyszysz? Niech ich mór wydusi...

— Słyszę, effendi.

— Ale ja naprzód w Raszkowie muszę być, a potem tu wrócić.

— Effendi, młody Nowowiejski cię pozna.

— Nie pozna. Widział mnie już pod Kalnikiem, pod Bracławiem i nie poznał. Patrzy we mnie, brwi marszczy, ale nie poznaje. On miał piętnaście lat, jak z domu uciekł. Ośm razy zima od tego czasu stepy pokryła. Zmieniłem się. Staryby mnie poznał, ale młody nie pozna... Z Raszkowa dam ci znać. Niech Kryczyński będzie gotów i blisko się trzyma. Z Perkułabami musicie porozumienie mieć. W Jampolu także nasza chorągiew jest. Boguszowi wmówię, żeby u hetmana ordynans dla mnie wyrobił, że ztamtąd łatwiej mi będzie Kryczyńskiego praktykować. Ale tu muszę wrócić... muszę!... Nie wiem, co się zdarzy, jako się ułoży... Ogień mnie pali... w nocy sen odemnie ucieka... Gdyby nie ona, byłbym zmarł....

— Błogosławione jej ręce.

Wargi Mellechowicza poczęły się trząść, i pochyliwszy się jeszcze ku Lipkowi, jął szeptać jakoby w gorączce:

— Halim! błogosławione jej ręce, błogosławiona głowa, błogosławiona ziemia, po której chodzi, słyszysz, Halim! Powiedz tam im, żem już zdrów, przez nią.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

trzymanych zapewnień także gabinet rosyjski, zgodne są w tym punkcie, iż kwestya bułgarska nie da powodu do europejskiego konfliktu.

Położenie europejskie cierpi w każdym razie jeszcze bardzo wskutek ogólnego uczucia niepewności, a my czujemy to w pierwszej linii z powodu wielkich ofiar, jakie zmuszeni jesteśmy ponosić, aby siłę wojskową monarchii w pełnem pogotowiu utrzymać. Należy jednak rozważyć, czy te ofiary, jeśli zapewniają pokój, nie są względnie mniejsze od tych, jakie na wypadek wojny ponoszonemiby być musiały i że takowych nie należy zbyt przeceniać wobec faktu, iż użyczają one naszemu mocarstwowemu stanowisku potrzebnej siły i że tą siłą i tem, co mocarstwa, z nami w czysto obronnych i pokojowych zamiarach razem złączone, na szalę położyć mogą, niebezpieczeństwa wojny może najskuteczniej unikniemy.

Ten program, jakiego się trzymamy w ścisłej wspólności z Niemcami, uczynił w Europie skuteczną propagandę i sprowadził pocieszające przyłączenie się szczególnie Włoch, które świeżo właśnie z tak wielką stanowczością zamanifestowane jest ważnym czynnikiem na przyszłość. — Także w Anglii prawie cała opinia publiczna obraca się w tym kierunku, tak, że mogę się spodziewać, iż przy przeprowadzeniu naszego programu nie zabraknie nam tak poważnego poparcia tego mocarstwa, którego polityczne cele i interesa na Wschodzie są identyczne z celami naszemi i celami Włoch. Przez ten związek z innemi mocarstwami jesteśmy w możności działać na korzyść pokoju w sposób, który zdoła przeciwne usiłowania skutecznie poskromić.

Jeżeli opinia publiczna i delegacya w roku ubiegłym przy ocenieniu politycznej sytuacyi oddawały się pessymizmowi, który ministrowi już wówczas wydawał się nieuzasadnionym, to chciałby on jednak przestrzedz, aby nie wpadano teraz w proste przeciwieństwo i nie oddawano się już teraz zbyt wielkiemu optymizmowi. Minister nie może dać gwarancyi pokoju wśród wszelkich okoliczności, gdyż pokój zależy od niedających się obliczyć czynników, chociaż ze spotęgowaną ufnością wyraża, iż prowadzone w tym kierunku dalej zjednoczone usiłowania osiągną w końcu upragniony przez całą Europę rezultat.

Na zapytanie del. Demela względem stosunku do Serbii, odpowiada Kalnoky: Wpływ na Serbię może on rozumieć tylko tak, jak wpływ na niezawisłe i zaprzyjaźnione mocarstwo wogóle rozumianym być może. Już dawniej zdefiniował on stosunek do Serbii, jako stosunek między przyjaciółmi, w którym, ilekroć wyrażonem jest życzenie lub zajdzie konieczność, jest się gotowym radzić i pomagać, lecz unika się ściśle mieszania się w wewnętrzne sprawy familijne. Tego programu trzymał się on ściśle wobec wszystkich państw bałkańskich, a także i wobec Serbii. Zmiana gabinetu w Serbii odpowiada faktowi, iż partya rządząca nie miała większości. Oświadczyliśmy jeszcze przed przesileniem gabinetowem, iż dla nas wszelki gabinet dobry, któremu król użyczy zaufania i że, skoro ten gabinet równie przyjazne stanowisko wobec nas zajmie, będziemy gotowi zachować się wobec niego w sposób równie przyjacielski bez uprzedzeń.

Objęcie ministerstwa przez Risticza przyjęła opinia publiczna z większą, niż należało, nieufnością; nie wzięto dostatecznie pod rozwagę, iż Ristic, który jest bardzo doświadczonym, przezornym politykiem i patryotycznym Serbem, musiał to doskonale zrozumieć, iż stanowisko Serbii, jako królestwa samoistnego stało się istotnie innem i in nego także postępowania wymaga. Minister mniema, iż może skonstatować, że dotąd nie mamy żadnego powodu do użalania się na gabinet Risticza, że nasze stosunki są ciągle dobre i zapowiadają się być jeszcze bardziej przyjacielskiemi, i że brak wszelkiego spostrzeżenia, z któregoby można wnosić, iż w naszych z Serbią graniczących terytoryach objawił się szczególnie w ostatnich czasach pochodzący ztamtąd nieprzyjazny wpływ. Minister spodziewa się przeto, iż nasze przyjacielskie stosunki i nadal trwać będą, a to tem więcej, gdy mądrość i doświadczenie króla, tudzież jego sympatye dla monarchii stanowią w tej mierze dla nas cenną rękojmię.

Na zapytanie del. Thuna co do traktatów handlowych z Niemcami, Włochami i Rumunią, odpowiada Kalnoky, iż wpływ ministra spraw zagranicznych pod tym względem jest tylko pośredniczący, rozstrzygnięcie spoczywa w zupełności w ręku obu ministrów handlu. Stan rokowań z Niemcami może on uważać za mniej pomyślny, gdyż tam i tu wskutek zastosowanego kierunku ekonomicznego weszło się w położenie, z którego dziś trudno wyjść. O zmianie niemieckiej polityki cłowej nie można myśleć, także i z naszej strony nie byłoby ochoty do cofnięcia zarządzonych podwyższeń cłowych, a dlatego dążenie do przedłużenia obecnego stanu traktatowego będzie tem, co się osiągnąć da i dla zabezpieczenia pewnej stałości jest pożądanem. Rokowania z Włochami są w pełnym toku i po obu stronach istnieje szczere życzenie doprowadzenia do skutku traktatu. W rokowaniach z Rumunią nastało zawieszenie. Odpowiedź Rumunii na przyrzeczone z naszej strony znaczne koncesye nie zawierała dostatecznych koncesyj ze strony Rumunii. Zakomunikowano to rządowi rumuńskiemu, na co nie otrzymano jeszcze odpowiedzi.

Na zapytanie del. Thuna co do kolei oryentalnych odpowiada Kalnoky, iż rząd nie szczędził żadnych trudów, aby takowe doprowadzić do skutku. Tureckie połączenia kolejowe z Serbią, tudzież serbskie połączenia kolejowe są już gotowe. Faktycznemu otwarciu tej linii kolejowej nie stoi nic na przeszkodzie. Także i w Bułgaryi budowa kolei postąpiła naprzód. Puszczenie w ruch całej linii Belgrad-Vranja-Salonika byłoby dziś możliwem, gdyby nie stało temu w drodze postanowienie konferencyi *à quatre*, które na wniosek Turcyi kierującej się podówczas znaną nieufnością wobec Austryi z powodu bajki o marszu tejże na Salonikę, postawiło za warunek, iż konstantynopolitańska i salonicka linia równocześnie muszą być puszczone w ruch. Jesteśmy stanowczo za tem, aby kolej możliwie rychło otwartą została, i spodziewamy się, iż odnośne serbskie wpływy w Konstantynopolu będą skutecznemi.

Na stosowne zapytanie odpowiada Kalnoky: Stoimy wśród rokowań z Lloydem. Z naszej strony istnieje najmocniejsze życzenie rychłego i pomyślnego zakończenia tych rokowań. Także i minister uważa Lloyda ze względu na interesa handlowe i pod względem politycznym za ważny czynnik naszego na Wschodzie stanowiska.

Na zapytanie Riegera oświadcza Kalnoky, iż Austro-Węgry nie mogły dotąd przystąpić do uchwał międzynarodowej konferencyi względem literackiej i artystycznej własności, gdyż odnośne krajowe ustawodawstwo w obu połowach monarchii nie jest jeszcze uchwalonem.

Na zapytanie Mattusza co do uregulowania Żelaznej Bramy, oświadcza Kalnoky, iż rząd węgierski poświęcił tej sprawie najgorętszą uwagę. Wszystkie prace przedwstępne są już ukończone i zakomunikowane ministerstwu spraw zagranicznych. Kwestya finansowa powinna być w najbliższym czasie rozpatrzoną. Odnośne prace podjęte zostaną na wiosnę.

Referent Thun podnosi w końcu zasługi Kalnokiego, a delegacya może z tem radośniejszą ufnością zawotować ministrowi zupełne zaufanie, skoro wypowiedziane przez ministra w roku ubiegłym oczekiwania w przeważnej części się spełniły. Temu zaufaniu da także pełny wyraz i sprawozdanie.

W rozprawie szczegółowej oświadcza Kalnoky, iż nie przestaje zwracać uwagi na polepszenie dotacyj misyjnych i pensyj urzędów konsularnych, ale ze względu na położenie finansowe może wnosić w tej mierze tylko stopniowe polepszenie. Minister przyrzeka, iż poruszoną przez Khevenhüllera myśl, aby teraz szczególniejszą uwagę zwrócić na bardzo rozwinięte stosunki handlowe z krajami Laplata, weźmie pod ścisłą rozwagę. Wskutek życzenia del. Tonkli'ego, domagającego się utworzenia linii Lloyda do południowej Ameryki, prosi minister, aby dwóch zupełnie różnych spraw nie mięszano. Konsulaty będą niewątpliwie popierać handel, ale głównem ich zadaniem musi być opieka nad naszymi poddanymi.

Sprawy krajowe.

Z Krosna.

(*W sprawie ustawy drogowej*).

(*S.*) Z powodu nadchodzącego Sejmu, gdy niektóre postanowienia ustawy drogowej z d. 30go września 1885 r., zmieniające pierwotną ustawę sejmową z r. 1866, mniej dogodne i odpowiednie się okazały, wypada zastanowić się, czyby nie należało na podstawie nabytych doświadczeń poczynić niektóre zmiany. W tej mierze nasuwają mi się niektóre uwagi, które pozwalam sobie poddać pod światłą rozwagę szerszych kół społeczności naszej, zajmujących się tą sprawą.

Zmiany byłyby może pożądane w następujących kierunkach:

I) Należałoby uchylić postanowienie, zawarte w ustępie 4-tym § 14 ustawy z r. 1885, według którego nieużyte w ciągu roku prestacye na drogi gminne, mają być spłacone do kasy Wydziału powiatowego na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

To postanowienie jest bardzo małej praktycznej doniosłości i daje powód do wielkich komplikacyj w wykonaniu, a to z następujących powodów:

a) Spoczywa to w naturze ludzkiej, iż ten, który oszczędza, ma chęć i pragnienie, aby, co zaoszczędził, obracało się na jego wyłączną korzyść, lub na korzyść tych, których w zarządzie reprezentuje — a ponieważ na mocy obecnej ustawy tak nie jest i zaoszczędzone prestacye mają się obracać nie na korzyść dotyczących gmin, lecz na korzyść ogólnego funduszu dróg gminnych, przeto zarząd drogowy, który niema zwykle tak gorącego poczucia obowiązku do działania dla dobra ogółu, nie czując właściwego bodźca do oszczędzania tych prestacyj, układa zwykle preliminarze drogowe i rozporządza prestacyami na drogi tak, aby z tych prestacyj na powiatowy fundusz dróg gminnych nietylko nic nie pozostało, ale aby mógł jeszcze uzyskać z funduszu dróg gminnych znaczną subwencyę.

Ponieważ kontrola w tej mierze jest bardzo trudną, przeto z tego źródła nie można się spodziewać dla funduszu powiatowego dróg gminnych prawie żadnego dochodu, a jeżeli jest jaki, to bardzo nieznaczny.

b) Powyższe postanowienie ustawy wywołało z drugiej strony potrzebę nałożenia na zarządy drogowe obowiązku prowadzenia ścisłych regestrów, uwidoczniających dokładnie i szczegółowo co do każdego kontrybuenta ilość prestacyj z jednej strony, obracanych na drogi gminne, a z drugiej strony przypadających do spłaty dla funduszu powiatowego, wskutek tego Wydział krajowy wydał bardzo dokładne i obszerne formularze, według których te regestra winny być prowadzone, co dało i daje powód do wielu komplikacyj, bo gminy, które właściwie prawie wszędzie zarząd drogowy wyłącznie prowadzą, zostając co do organizacyi swego zarządu w początkowym stanie, nie posiadają odpowiednich i właściwych warunków dla dokładnego dopełnienia tego rodzaju formalności.

Takie regestra po wielu gminach faktycznie nie istnieją, a jeżeli są, to prowadzą je zwykle niedokładnie, brakuje zatem i zawsze brakować będzie podstaw dla dokładnego obliczenia należytości przypadających na rzecz funduszu drogowego, wskutek tego ściąganie takich należytości będzie zawsze nastręczać wiele trudności i w wielu razach okaże się niewykonalne; pominąć przytem nie można, że zbytnie kontrole i formy systemu biurokratycznego nie dają się zastosować do systemu autonomicznego i nie licują z tym systemem.

O ile system biurokratyczny opiera się na dopełnieniu drobnostkowych form kontrolujących, o tyle system autonomiczny opiera się na przymiotach osób spełniających zarząd i zaufaniu do nich wyborców. Zarząd drogowy winien być tylko za to odpowiedzialnym, aby drogi były w porządnym stanie i komunikacya była łatwa i dobra; co do zarządu i rozporządzania prestacyami ustawą na ten cel przeznaczonemi, musi używać zupełnej swobody, a interwencya władzy wyższej jest dopiero wskazaną na żądanie stron, jeżeliby się kontrybuenci skarżyli na dowolność zarządu w rozkładzie i ściąganiu prestacyj; dalsza zbyt drobnostkowa kontrola, wchodząca bardzo szczegółowo w rachunki i regestra, nie może prowadzić do celu i obciąża bezużytecznie administracyę.

Z wyrażonych powodów uchylenie postanowienia zawartego w ustępie 4-tym § 12 ustawy z r. 1885 jest wskazane i konieczne dla uniknienia komplikacyj i dla ułatwienia administracyi.

II. Prestacye na budowę i utrzymanie dróg gminnych, ustawą z roku 1885 oznaczone, są za małe, aby celowi odpowiadały, szczególnie daje się to czuć co do dni ciągłych. Drogi tą ilością prestacyi w wielu miejscowościach utrzymać się nie dadzą. Kiedy według ustawy drogowej z roku 1866 prestacye w robociznie pieszej wynosiły od jednego numeru domu po 6 dni, a dzień ciągły liczył się za 2 dni piesze, ustawa drogowa z roku 1885 postanowiła, że od każdego numeru domu ma się odrabiać tylko 4 dni piesze, a dzień ciągły ma się liczyć za trzy dni piesze, tym sposobem nowa ustawa zniżyła dawniejsze prestacye co do robocizny pieszej o jednę trzecią część, a co do robocizny ciągłej prawie o dwie trzecie części.

Jeżeli drogi gminne mają się utrzymać w tym pożądanym stanie, w jakim się po wielu powiatach znajdują, i do czego doszły gorliwem staraniem i oględnem postępowaniem wielu Wydziałów powiatowych, to jest konieczna i nagląca potrzeba podwyższenia tych prestacyj; zachodzi tylko pytanie, w jakim kierunku to uczynić?

Przyjęta w ustawie z r. 1866 zasada, której także nowella do tej ustawy z r. 1885 nie zmieniła, aby obowiązek do prestacyi drogowej w robociznie ciążył po wsiach wyłącznie na posiadaniu domów i wszyscy byli obowiązani do tej samej ilości prestacyi w robociznie według numerów posiadanych domów, nie da się usprawiedliwić. — Względy słuszności i sprawiedliwości wymagają koniecznie przyjąć co do tego obowiązku pewne stopniowanie; najwłaściwiejby było wziąć w tym celu za podstawę nietylko posiadanie domów, ale także objętość posiadanego gruntu. Na tej podstawie możeby się dał przeprowadzić rozkład prestacyj po wsiach, jak następuje:

a) Ci, co posiadają dom bez gruntu, aby odrabiali rocznie od numeru domu 2 dni piesze.

b) Co posiadają oprócz domu grunt do 5 morgów, aby odrabiali 4 dni piesze.

c) Co posiadają grunt od 5 do 10 morgów, aby odrabiali 6 dni pieszych.

d) Co posiadają grunt od 10 do 15 morgów, aby odrabiali 8 dni pieszych.

e) Co posiadają grunt nad 15 morgów, aby odrabiali 10 dni pieszych.

Co do obszarów dworskich ze względu, że na nich ciąży bardzo znaczny obowiązek dawania potrzebnego materyału w drzewie na budowę i utrzymanie dróg gminnych, byłoby słusznie pozostawić dla obszarów dworskich prestacye po 4 dni piesze od jednego numeru domu, według obecnie obowiązującej ustawy, tylko z uwagi. że materyał w drzewie, ustawą z roku 1885 oznaczony, okazał się niedostateczny, a to szczególnie w powiatach, gdzie jest wiele rzek i mostów, zachodziłaby także potrzeba podwyższenia nałożonej na obszar dworski ustawą z roku 1885 ilości materyału drzewnego do tej wysokości, aby przeciętna wartość tego materyału, jeżeli w przeciągu roku zajdzie potrzeba — mogła dochodzić do 8%, dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich. Co do dni ciągłych należałoby liczyć jeden dzień ciągły za dwa dni piesze — tak jak, postanowiła ustawa z roku 1866.

Gdyby tego rodzaju rozkład prestacyi zyskał uznanie i mógł być przyjętym, potrzeba prestacyi na budowę i utrzymanie dróg gminnych byłaby prawdopodobnie wszędzie pokrytą; — rozkład na podstawie stopniowania obowiązku według rozległości gruntów odpowiadałby względom słuszności i sprawiedliwości, a nadto odpowiadałby pojęciom ludności wiejskiej, która nie może się z tą zasadą pogodzić, aby najzamożniejsi gospodarze w gminie mieli obowiązek do prestacyi w tej samej wysokości, co posiadacze ubogiej chaty.

III. Artybucya nadana Wydziałowi powiatowemu w ustępie 5 §. 28 ustawy drogowej z r. 1885: obejmowania we własny zarząd dróg gminnych, jeżeliby organa miejscowe nie utrzymywały dróg gminnych w dobrym stanie lub nie używały w sposób odpowiedni prestacyi — powinnaby być w ten sposób rozszerzoną, aby to prawo przysługiwało Wydziałowi powiatowemu w każdym razie, gdzie ze względów publicznych uzna w porozumieniu z polityczną władzą powiatową potrzebę nadania jakiej drodze gminnej lepszej konstrukcyi w celu ożywienia i ułatwienia komunikacyj ważniejszych dla ruchu handlowego.

Koleje żelazne pokrywają coraz to szersze przestrzenie kraju i wytwarzają nowe centra dla handlu i przemysłu; wskutek tego wiele dawnych traktów dróg rządowych, krajowych i powiatowych, traci na znaczeniu, a powstaje potrzeba nowych dróg łączących w innym jak dotąd kierunku ważniejsze miejscowości kraju z temi głównemi arteryami dla przewozu osób i towarów.

Nasz kraj nie jest dosyć bogaty, aby nakładać na niego nowe ciężary i budować z tego powodu nowe drogi kosztem kraju lub powiatu, należałoby raczej, jak czyniono w innych krajach, zużytkować do tego drogi gminne, nadając im, gdzie potrzeba, lepszą szosową konstrukcyą i dozwalając, aby takie drogi gminne przechodziły chwilowo pod zarząd tych korporacyj, które w kraju reprezentują szersze interesa społeczne, jakiemi są Rady powiatowe, posiadające odpowiednie warunki, aby temu zadaniu sprostać.

Dla ogólnego zarządu dróg byłaby ztąd i ta korzyść, że taka droga gminna nie tracąc swej pierwotnej cechy, należałaby zawsze do kategoryi dróg gminnych i kiedyby ustała potrzeba zarządu tej drogi przez Wydział powiatowy, powracałaby znowu pod zarząd miejscowy dróg gminnych; jest to korzyść, której drogi krajowe i powiatowe nie mają, gdyż żadna gmina niema obowiązku przyjęcia zaniechanej drogi krajowej lub powiatowej pod swój zarząd.

Wydziałowi powiatowemu musiałoby w tym razie przysługiwać prawo wydzielenia pod swój zarząd z przypadających w tej gminie na budowę i utrzymanie gminnych dróg prestacyj tyle, ile stosunkowo w dotyczącej gminie tych prestacyj wypada na drogę gminną, wziętą w zarząd Wydziału.

Tym sposobem postępując, powstałoby w kraju tanim kosztem wiele dróg dobrej konstrukcyi.

Francya takim samym sposobem przyszła do sieci wybornych dróg gminnych, która pokrywa to państwo; podzielono tam drogi gminne na trzy kategorye według ich ważności komunikacyjnej. Pierwszą kategoryę dróg, która tam nosi nazwę: *„les chemins vicinaux de grande communication“* oddano pod zarząd prefektów, nie odbierając im cechy dróg gminnych; a gdy tej pierwszej kategoryi dróg rekonstrukcya została dokonaną przez prefektów, rząd przystąpił za czasów Napoleona III do rekonstrukcyi drugiej kategoryi. Francya posiada obecnie może ze wszystkich państw najlepsze drogi gminne.

W tych trzech punktach koncentrują się zmiany, które należałoby może poczynić w ustawie drogowej.

Proponowane zmiany nie naruszają w niczem rozważnie skombinowanego systemu, znajdującego wyraz w ustawie z r. 1885, której zasługa oprócz wielu zalet szczególnie na tem polega, iż uchyliła skopuł § 12 ustawy z roku 1866 co do dostarczania materyału w drzewie przez obszary dworskie.

Ustawa ta spowodowała jednak w praktycznem zastosowaniu znowu nowe, inne trudności, które się tak zaraz przy uchwalaniu tej ustawy nie przedstawiały; do uchylenia tych trudności proponowane zmiany możeby się przyczynić mogły.

Rozmaitości Polityczne.

Znajdujemy w *Corresp. de l'Est* następujący godny uwagi list z Petersburga pod datą 2 listopada:

„Od ostatniego mojego listu, zaszła tu znaczna zmiana w położeniu. Wszyscy są teraz przekonani, że car powróci do Rosyi przez Berlin, i nikt już nie wspomina o Szwecyi. Wydane zostały rozkazy, aby pociąg cesarski był w pogotowiu w Wierzbołowie i wojsko rozwiniętem zostanie nad koleją warszawsko-petersburgską, jako środek bezpieczeństwa używany za każdą podróżą cara, co jednak dało powód do pogłosek o wielkich koncentracyach wojsk rosyjskich na granicy niemieckiej.

Pomimo tego, stronnictwo panslawistyczne a raczej ruskie, jak je tu zowią, czyni, co może, aby przeszkodzić spotkaniu cara z cesarzem Wilhelmem. Jeżeli jednak spotkanie przyjdzie do skutku, jak tego należy się obecnie spodziewać, okaże się, iż rady ludzi rozważnych i umiarkowanych, jakich jest wielu w ministerstwie spraw zewnętrznych, przeważyły w najwyższych sferach.

Z drugiej strony stronnictwo szowinistyczne jest nieco w tej chwili rozczarowane. Słyszy się tu coraz częściej skargi i narzekania na niewdzięczność braci Słowian. Wielki już czas, mówi wielu, abyśmy się zajęli własnemi naszemi sprawami. Trzeba raz koniec położyć ofiarom, które Rosya zawsze ponosiła dla Słowian półwyspu Bałkańskiego. Ten nowy zwrot uwydatnił się niedawno temu, kiedy szło o poparcie Towarzystwa dobroczynnego rosyjskiego, urządzonego w celu niesienia pomocy Czarnogórcom, dotkniętym klęską głodową. Nic zgoła nie zrobiono.

W najwyższych sferach daje się także czuć znużenie sprawą Bułgarską. Przedwczoraj korespondent Ajencyi Reutera puścił wieść, iż hr. Lamsdorf przybył z Kopenhagi ze stanowczym rozkazem cara do p. Giersa, zakończenia kwestyi bułgarskiej w ten sposób, aby ślad po niej nie został. Mogę was zapewnić, iż hr. Lamsdorf nie przywiózł podobnego rozkazu. Przeciwnie — ze wszystkiego wnosić wolno, iż coraz bardziej chcą tu pozostawić — tymczasowo — Bułgarów i ich nowego księcia w spokoju. Twierdzą nawet w naszych dyplomatycznych kołach, iż wysokie wpływy pracują obecnie nad tem, aby sprowadzić zmianę w usposobieniu cesarza dla ks. Koburgskiego.

Słowem polityka abstencyi i skupienia, stoi na porządku dziennym i cokolwiek mogą mówić o zamiarze Rosyi wypowiedzenia w danej chwili traktatu berlińskiego, nie mniemam aby p. Giers opuścił z łatwością i tak bardzo spiesznie, drogę polityczną, której dotąd się trzymał. Co się zaś tyczy zjazdu berlińskiego, nie należy przypuszczać, aby on był jedynie rzeczą kurtuazyi. Nikt tu w to nie wierzy i nie ulega zresztą wątpliwości — że w dzisiejszych okolicznościach wypadek ten może mieć niejaką doniosłość polityczną. Czy sprowadzi zmianę polityki rosyjskiej wobec potrójnego przymierza, nikt tego dziś powiedzieć nie może. Zdania są podzielone. To też wszyscy oczekują z niecierpliwością, a stronictwo panslawistyczne z troską, powrotu cara do Petersburga.

Uniwersytet tutejszy stał się od pewnego czasu widownią pożałowania godnych wypadków. Nowy rektor p. Władysławow jest bardzo niepopularny. Wydalenie nieco dowolne 150 uczniów i dymisya profesora Millera rozjątrzyły umysły i jeżeli nie było głośnych demonstracyj, to jedynie dzięki interwencyi profesorów, są jednak i oni w stanie głuchej wojny z nowym rektorem i mówią, że jeden z nich spoliczkował p. Władysławowa podczas narady senatu akademickiego. Mówią również, że p. Pietri, poddany szwajcarski, a jeden z najbardziej cenionych profesorów tutejszego uniwersytetu, wydalony został z Rosyi wskutek zajścia ze strasznym rektorem.“

Z Petersburga piszą do *Polit. Corr.*:

Jeszcze nie ucichła sprawa dymisyi profesora Oresta Millera, a już inny niemniej znany profesor Łamański zwrócił na siebie uwagę śmiałem wystąpieniem w przeglądzie miesięcznym *Iswestija* organie słowiańskiego stowarzyszenia dobroczynności. Postawił on obecnemu systematowi rzadowemu wiele ważnych zarzutów, które podziela większość ludzi rozumnych, ale które on pierwszy miał odwagę wypowiedzieć publicznie. Dowodzi on, że Rosyi brak energii i wiedzy, pilności i pracy, a nadto tej wolności politycznej, na której opiera się rozwój w europejskich państwach. W Rosyi panuje zupełna apatya — wykształcenie i umiejętność sprowadzoną została do *minimum* a swobodne słowo uchodzi za zbrodnię. Droga do Konstantynopola — pisze Łamański — ni prowadzi ani na Wiedeń, ani na Berlin, ale otworzyć ją może tylko poprawa wewnętrznych stosunków, postęp w duchu wolności. Gdy Rosya pod względem naukowym, socyalnym i politycznym praca cywilizacyjna dojdzie do kwitnącego stanu, wtedy tylko będzie mogła przerost swych produktywnych sił bez szkody obrócić na rzecz pobratymczych ludów. Zdania te prof. Łamańskiego spotykają się całkowicie z tem, co zmarły jenerał Todleben w listach do różnych przyjaciół napisał z powodu kwestyi wschodniej. Wystąpienie obu profesorów Millera i Łamańskiego wzbudziło w świecie dyplomatycznym petersburskim wielkie wrażenie. Poczytują tu te głosy za zapowiedź ogólnego zwrotu w opinii publicznej przeciw obecnemu systemowi; przewidują już w stosunkach wewnętrznych nieuchronną zmianę w bliskiej przyszłości. Odzywają się skargi na nadużycie zarządu poczt, jakoby istniały dowody, że mnogie listy do tych profesorów były otwierane. Równie nieposzanowanie tajemnicy listów spotkało tu jedno z poselstw zagranicznych. O wypadkach tych doniesiono najwyżej stojącej osobie. Mniemają, że jenerał Besak, mający zarząd poczt i telegrafów, usuniętym zostanie z tej posady i przeniesiony na jenerał-gubernatorstwo w Kijowie.

W tych dniach zapadły surowe wyroki w procesie politycznym. Oskarżonymi byli młodzi ludzie z marynarki, kadeci i uczniowie szkół wojskowych. Wyroki zapadły ciężkie, choć ta sprawa nie zdaje się być w związku z ruchem partyi rewolucyjnej.

Czytamy w *Neue freie Presse*:

W niemieckich dziennikach piszą teraz dużo o zaprowadzeniu karabinów małego kalibru w armii niemieckiej. Użalają się w Niemczech, że w niedługim czasie po przyjęciu karabinów repetierowych systemu Mausera w r. 1884, ma być znów przeprowadzona kosztowna zmiana. Skargi te są zapewne ze stanowiska płacących podatki usprawiedliwione, lecz poszłoby się za daleko, gdyby z zaprowadzenia karabinów małego kalibru w niemieckiej armii czyniono zarzuty administracyi wojskowej. Gdy w r. 1884 zdecydowano się w Berlinie na przemianę karabinów systemu Mausera na karabiny repetierowe, nie była jeszcze wówczas rozstrzygniętą ani kwestya prochu, ani kwestya nabojów dla karabinów małego kalibru, a niemiecka administracya wojskowa uważała zawsze broń repetierową z r. 1884 za broń przejściową. Niemcy znajdują się dzisiaj w tem samem położeniu, co Austrya po r. 1866, albowiem w Austryi zmieniono karabiny Lorenza w odtylcówki systemu Wenzla, a bezpośrednio potem przyjęto karabiny systemu Werndla. Wśród tego zbliżyła się do rozwiązania kwestya prochu i nabojów przez próby przedsiębrane w Niemczech, Francyi, Austryi i w Szwajcaryi, a rezultaty tych prób zastosowano naprzód we Francyi przy karabinach systemu Lebla. W Berlinie i Wiedniu nie wierzono początkowo w możliwość zastosowania tych rezultatów do karabinów małego kalibru, a skutkiem tego zatrzymano specyalnie w Austryi kaliber 11 milimetrowy dla nowych karabinów repetierowych systemu Mannlichera. Dopiero gdy rozpoczęto fabrykacyę tego systemu uznano najpierw w Austryi, a następnie w Niemczech, iż nie wypada pozostawać w tyle za Francyą i zaopatrywać wojsko w broń, mającą mniejszą wartość.

W Austryi przyjęto 8 milimetrowe karabiny systemu Mannlichera; podczas gdy w Niemczech, jak się zdaje, robią jeszcze ciągle dalsze próby. Jak nam donoszą robią w Niemczech próby oprócz z karabinami systemu Mannlichera, także z innemi w Austryi wynalezionemi systemami broni. Niemcy mogą sobie przez jakiś czas robić próby z wszystkiemi systemami i wybrać następnie system najlepszy, albowiem co do uzbrojenia wyprzedziły one znacznie inne państwa. Wojsko niemieckie jest uzbrojone w przejściowe karabiny systemu Mausera z r. 1884 podczas gdy we Francyi fabrykacya karabinów jest w pełnym toku, a Austrya dopiero takową rozpoczęła. Rosya chce dopiero rozpocząć próby.

Deputacya klubu radykalnego w Londynie udała się 7 b m. po południu do poselstwa amerykańskiego, aby rozmówić się z posłem w sprawie skazanych w Chicago anarchistów. P. Phelps, poseł amerykański, nie przyjął jej i oświadczył, iż nie chce żadnych w tej sprawie poczynić kroków.

Amerykańscy rycerze pracy. Znane już są naszym czytelnikom koleje, przez jakie przeszło to stowarzyszenie, zrazu pozostające w rękach sekciarsko-anarchicznych, z których się jednak wyzwolić zdołało. Wiadomo, że po zbadaniu tej zmiany kierunku i na przedstawienie kardynała Gibbona z Baltimore, Stolica św. nietylko uchyliła cenzury kościelne, jakie ciążą nad wszelkiemi tajnemi sektami, ale ważnym i uroczystym aktem poparła dążenia „Rycerzy pracy,“ którzy w walce kapitału z pracą, wstrząsającej społecznością obu półkuli — obowiązują się działać w interesie warstw robotniczych na drogach legalnych i według zasad sprawiedliwości i chrześciańskiej miłości bliźniego. Prezes tej ligi, która dochodzi do olbrzymich rozmiarów, p. Powderty, ten sam, który zdołał przeprowadzić stowarzyszenie z kolei anarchicznych na grunt chrześciański, miał świeżo posłuchanie u kardynała Gibbona w Baltimore i wynurzył dziękczynienie za doznane poparcie, ponowił zapewnienia co do przyszłości, a rzekł on między innemi: „Drzewo poznać można po owocach, systemat po rezultatach. Racz W. Eminencya zbadać antecedencye naszego zakonu i głównych jego kierowników. Naszem pragnieniem i zamiarem jest oczyścić zakon ze wszystkich żywiołów gwałtownych i radykalnych, któreby chciały opierać społeczeństwo na anarchizmie ateistycznym...“ Kardynał wyraził p. Powderty, że Rycerze pracy wzięli wielkie zobowiązania moralne i odpowiedzialność; że spodziewa się, iż ich dochowają i należycie im odpowiedzą, działając tylko w granicach porządku, prawa, poszanowania wolności i własności i w duchu ściśle chrześciańskim, a na tych torach znajdą zawsze życzliwe poparcie Kościoła i doprowadzą do głównego celu, jakim jest ulga dla warstw pracujących, zgoda i miłość społeczna. Nie potrzeba dodawać jak wielką ma doniosłość ten ruch socyalno-chrześciański w Ameryce wobec grożnych objawów socyalizmu anarchiczno-ateistycznego w Europie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada.

— **Przewiezienie zwłok ś. p. Józefa Kasznicy** z dworca kolei żelaznej na cmentarz do własnego grobu, nastąpiło dziś o godzinie 3½ po południu.— Na całą godzinę przed wyruszeniem okrytego mnóstwem wieńców karawanu, który poprzedził X. kan. Pelczar wraz duchowieństwem, gęste tłumy publiczności zalegały miejsce, z którego kondukt miał się rozpocząć. Wśród obecnych, prócz najbliższych krewnych, przeważną część stanowili profesorowie uniwersytetu, koledzy szkolni zmarłego i wielu z jego przyjaciół, których zmarły tylu liczył ile znajomych, następnie prezydent miasta Dr Szlachtowski, prezydent sądu krajowego Jasiński, kilku wojskowych wyższej rangi, liczny poczet dam i publiczność wszelkich warstw społecznych.

Między wieńcami znajdował się złożony, wskutek telegramu otrzymanego z Warszawy, przez Dra Emila Szwarca wieniec z napisem: „Od byłych uczniów i przyjaciół profesora Kasznicy z Warszawy.“

— **Posiedzenie** komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbyło się dziś pod przewodnictwem wice-prezesa p. Stanisława Homolacza.

— **Walne zgromadzenie.** W niedzielę d. 13 b. m. odbędzie się w „Collegium novum“ Lect. LXII, Nicolai Copernici (Amfiteatr II piętro) walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. pomocy ucz. uniw. Jagiell. z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego wal. zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu Tow. za r. 188⁶/₇; 3) wybór nowego zarządu na r. 188⁷/₈; 4) wnioski zarządu; 5)

wnioski i interpelacye członków Tow.; 6) zatwierdzenie wyboru wydziałowych. — Początek o godzinie 2 po południu.

— **Reprezentacya** krakowskiego zboru izraelickiego powzięła w tych dniach ważną uchwałę, mającą znaczenie dla wszystkich żydów mieszkających w Galicyi. Tyczy się ona małżeństw żydowskich. Małżeństwa żydowskie, tylko rytualnie zawarte, bez interwencyi rabinatu, bez zapowiedzi itp., uważane są za nieważne pod względem prawa cywilnego, a tem samem i dzieci takich małżeństw są jako dzieci nieprawego łoża zapisywane nie tylko w wykazach statystycznych, ale nawet w księgach metrykalnych. Dzieje się to przeważnie z tego powodu, iż żydzi zawierają takie śluby przed uzyskaniem uwolnienia od wojska, przed osiągniętą pełnoletnością itp. Otóż uchwała tutejszego zboru zdąża do tego, aby wszystkie małżeństwa, licząc 20 lat wstecz, konwalidować przez następny akt małżeństwa a dzieci uznać za ślubne. W tym celu, po przedstawieniu wykazów, będą wszyscy wezwani do powtórzenia ślubów małżeńskich wobec rabina. Sprostowanie metryk przeprowadzonem zostanie co do zamożnych na koszt tychże, co do ubogich z urzędu, za opłaceniem należytości stemplowej przez reprezentacyę zboru izraelickiego.

— **Zgromadzenie roczne** członków resursy miejskiej odbyło się 4go b. m. Po udzielonem absolutoryum z rozchodów, przewyżkę dochodu umieszczono na książeczkę Kasy Oszczędności. Wybrano komitet: prezes Baranowski, wice-prezes radca sądu w. Szczepański, kasyer radca Jerzy Goebel, sekretarz obyw. Boguński; członkami komitetu: radca dworu Keller, radca sądu w. Louis-Wawel, burmistrz Podgórza Nowacki, mecenasowie Machalski i Hajdukiewicz, obyw. Antoni Sapalski.

— **P. Piotr Umiński**, dotychczasowy sekretarz Dyrekcyi Zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych, otrzymał od Dyrekcyi tegoż Towarzystwa następujące pismo: „Wielmożny Panie! Pomimo nalegań Dyrekcyi, ażebyś dalej urząd sekretarza Towarzystwa naszego piastować zechciał, oświadczyłeś Pan dwukrotnie pismem do Dyrekcyi wystosowanem, że postanowienia swojego zmieniać nie możesz, i że pragniesz nieodwołalnie, ażeby dobrowolna rezygnacya Twoja przyjętą ostatecznie została.

Wobec tak stanowczego oświadczenia, Dyrekcya przejęta uczuciem szczerej wdzięczności za tyloletnią, pożyteczną a bezinteresowną pracę, poczuwa się do obowiązku wyrażenia Ci swego głębokiego żalu oraz uprasza, abyś załączony tutaj obraz Kotsisa „Wycieczka w Tatry" jako dowód wysokiego uznania na pamiątkę przyjąć zechciał.

Ciesząc się, że Cię nadal jako kolegę przynajmniej do grona Dyrekcyi zaliczać będziemy mogli, łączymy wyrazy prawdziwego szacunku i poważania."

Marceli Czartoryski Prezes Towarzystwa. *Zygmunt Cieszkowski* Sekretarz.

— **Odczyt** p. Bertolda Stauffen, recitatora z Wiednia, odbędzie się w sali hotelu Saskiego w sobotę (11go b. m.) wieczorem. Program odczytu jest następujący: „Die Braut von Coriuth," Goethego; „Rührt nicht daran," Geibla; „O lieb' so lang Du lieben kannst," Freiligratha; „Die drei Zigeuner," Lenaua; „Wilhelm Tell" (monolog), Schillera; „Christus in Herberge" i „Wie die Rathsherrn einen Unschuldigen henken," hrabiny Wickenburg; „Gardinenpredigt," Baumbacha. P. Stauffen deklamować będzie powyższe kawałki z pamięci.

— **Dzieci w teatrze.** Na wczorajsze przedstawienie „Hrabiny Sary" przyprowadzono do foteli kilkoro dzieci w wieku od 6 do 8 lat. Przedstawienie podobnego dramatu nie może zajmować tak młodocianych słuchaczy, nic też dziwnego, że bawić się oni nie mogli, a za to chrapaniem podczas smacznego snu i rozmową głośną, oraz dziecinnemi uwagami przeszkadzali sąsiedztwu i psuli nastrój widzów. Należałoby unikać na przyszłość prowadzenia dzieci na podobne sztuki, zupełnie dla nich nieodpowiednie.

— **Dręczenie zwierząt.** Jana Banasika, oprawcę ze Skotnik, ukarano aresztem za nielitościwe bicie konia przy moście Zwierzynieckim.

— **Skargi na nieporządek** na ulicach miasta zewsząd nas dochodzą. Nietylko na wielu ulicach nie zgarnięto dotąd błota pomimo pogody, która się ustaliła od tygodnia, ale i utrzymanie chodników zostawia wiele do życzenia. Bywało lepiej pod tym względem, a Kraków za czasów Zyblikiewicza chwalono z czystości ulic; nie należałoby zaniedbaniem utracić tej lepszej reputacyi.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły Towarzystwom ochotniczej straży pożarnej w Majdanie i Raniżowie, w powiecie kolbuszowskim, na nabycie rekwizytów potrzebnych do gaszenia ognia, zapomóg w kwocie 100 złr.

— **Mianowania w armii.** W galicyjskich pułkach pieszych mianowani podporucznikami kadeci zastępcy oficerscy: Wilhelm Vernay, Ryszard Sallinger, Erazm Biernacki, Maurycy Werner, Józef Türke, Ludwik Schwetz, Henryk Hlavka, Józef Neumann, Karol Müllner, Rudolf Spatny, Józef Olszewski, Tomasz Kustroń, Józef Radl, Rudolf Blech, Jan Liebersbach, Rudolf Fleischacker, Łazarz Kiesler, Jan Vogel, Wacław Wolf, Ryszard Pietrosch, Mieczysław Maurer, Karol Werner, Franciszek Springinsfeld, Antoni Duczek, Jan Ingarden, Edward Peter, Adolf Schild, Nikitsch, Marcin Trsek, Grzegorz Grosser, Franciszek Janoschek, Juliusz Falkner, Rudolf Bariczek, Jan Hoosz-Tischler, Celestyn Brückner i Maksymilian Danzer.

W gal. batalionie strzelców Nr. 30 kadet zastępca oficerski, Józef Schneider, mianowany podporucznikiem.

— **Otrzymujemy następującą odezwę** z prośbą o umieszczenie jej: Parafia obrz. łac. w Błozwi górnej, w dekanacie Sandeckim, w powiecie Staromiejskim położona, istnieje od roku 1525, jak Synod dyecezalny podaje. Kościółek tejże parafii drewniany, słomą pokryty, od piorunu się spalił, i dopiero w pierwszej połowie bieżącego stulecia za staraniem p. Pawła Kieszkowskiego, byłego dziedzica Sanoczan i Błozwi górnej, kościółek z cegły wymurowano t. j., że tylko ściany wystawiono i pokryto, a wewnątrz postawiono tylko trzy mensy i obrazy na ścianie po przybijano, co miało oznaczać ołtarze. Lecz z biegiem czasu tenże kościółek wielce został zdezolowany, bo gdy niżej podpisany objął w roku 1882 zarząd tejże parafii, zastał kościół w najgorszym stanie. Kosztem konkurencyi parafialnej 1066 złr. dało się co najgorsze zewnątrz zrestaurować. Lecz wewnątrz tenże kościółek zostaje w największem ubóstwie, a parafia mała, licząca 400 dusz w 4 miejscowościach, na Rusi, nie jest w stanie dalej restaurować. Dlatego, pomnąc na słowa Chrystusa Pana: „Proście a otrzymacie", udaje się komitet parafialny do serc litościwych współwiernych braci naszych w Chrystusie z uniżoną prośbą o poparcie tak wzniosłego celu, przyczyniając się datkiem, choćby najskromniejszym do wyposażenia i dalszego urządzenia kościółka naszego. Dopomóżcie nam, byśmy mogli godnie i jak na obrz. łac. przystało, chwalić Najwyższego Pana, zasyłając oraz po wieczne czasy dziękczynne modły za łaskawych dobrodziejów.

Niżej podpisany i komitet parafialny uprasza wszystkich P. T. dobrodziejów, przeważnie przewielebne duchowieństwo, szlachetne obywatelstwo i czcigodne klasztory żeńskie, by raczyli swą jałmużną przyczynić się do ozdoby Domu Bożego, i wszelkie łaskawe ofiary na ręce przewodniczącego komitetu, księdza proboszcza w Błozwi górnej, ostatnia poczta Nowe miasto, nadesłać raczyli, przyrzekając oraz poszczególne datki peryodycznie do publicznej wiadomości podawać, jakoteż rachunki z obrotu i użycia tychże na cel powyższy składać.

Błozew górna ad Nowe miasto d. 7 listopada 1887 r.

X. Marcin Lazarowicz,
proboszcz obrz. łac. i przewodniczący komitetu paraf.

Członkowie komitetu:
Franciszek Kulas, gospodarz; *Piotr Budnik*, gosp.
Michał Zawalski, gospodarz.

— **Nowy Burg-teatr** ma być, podług najświeższych doniesień, otwartym dopiero w kwietniu, a to z powodu potrzebnego czasu do zaprowadzenia elektrycznego oświetlenia.

— **P. Adam Krechowiecki**, redaktor *Gaz. lwowskiej*, który przebył w ostatnich czasach ciężką chorobę, powrócił do zdrowia i wyjechał ze Lwowa na czas rekonwalescencyi. Sympatyczny autor „Starosty Zygwulskiego" udał się do Wenecyi, gdzie zabawi całe dwa miesiące.

— **Chrzestna córka Napoleona I.** Przed niedawnym czasem zmarła w Targówku pod Warszawą chrzestna córka Napoleona I., Aniela Rucińska, zamieszkująca od lat kilku przy synu, oficyaliście kolejowym. W roku 1812 ojciec Anieli, Trochtman, pełnił obowiązki szwajcara w hotelu Angielskim, w którym cesarz Francuzów zatrzymał się chwilowo w powrocie z przegranej kampanii. Właśnie podczas pobytu Napoleona w hotelu urodziła się Trochtmanowi córka, prosił więc dostojnego gościa o podanie jej do chrztu. Cesarz spełnił żądanie przez zastępstwo. Następnie chrześniaczka Napoleona wyszła za mąż. Różnie się jej powodziło. Raz jednak przyciśnięta potrzebą zwróciła się z prośbą o pomoc do synowca swego ojca chrzestnego i otrzymała w odpowiedzi 500 fr. rocznej pensyi. Wsparcie to dochodziło ją aż do wojny francusko-niemieckiej.

— **Dzień Zaduszny.** Ciekawe są zwyczaje miejscowe w różnych okolicach w dniu Zadusznym zachowywane, które są zabytkiem przedchrześciańskich czasów. W Kurlandyi i Prusiech składają się na war piwa, kobiety zaś znoszą ryby smażone, pieczone oraz inne potrawy. Na Litwie i Żmudzi podczas tych uczt kadzą zbożem, mąką, solą lub kadzidłem; każdej potrawy potrosze rzucają pod stół i zlewają nieco trunków. Żmudzini obchodzili nadto 2go listopada na cześć zmarłych obrzęd nazwany „Iłga:" stawiano tyle stołków i wieszano na nich tyle koszul, ile osób zaproszono na ucztę lub do łaźni. To święto nazywa się teraz „Dziady." Po skończonej uczcie ofiarnik zamiata izbę, wołając na duszyczki: „Jadłyście, piłyście, a teraz idźcie precz!" W Czechach, na Szląsku i u nas dawniej wychodzono na zgliszcza i przynoszono tam potrawy. Co święta zaś szły niewiasty na groby i rzucały kwiaty. W Litwie i na Żmudzi, jak i w wielu miejscach Polski, trwa dotąd mniemanie, że w dzień zaduszny umarli pod przewodnictwem kapłanów zmarłych odprawiają żałobne nabożeństwa, albowiem utrzymują, iż na tamtym świecie umarłym ma stan ich być zachowanym. Dlatego dawniej rzucano w ogień to, co nieboszczyk najbardziej kochał, n. p. z książętami i panami: szaty, klejnoty, konie, charty, ptaki myśliwskie, szable, zbroje itp.

— **Nową modę obchodzenia dnia Zadusznego** wynaleziono w Paryżu, w „świecie nudów." Baronowa d'Argusson, której mąż umarł przed 25-ciu laty, znana z ekscentryczności, rozesłała w ubiegłym tygodniu kilkaset zapraszających listów następującej treści: „W dniu zadusznym przyjmować będę wizyty kondolencyjne od 11 rano do 6 wieczorem na grobie mego męża. Uwzględniając ostre powietrze, rozporządziłam, aby tym, którzy mnie odwiedzinami zaszczycą, podawano nieustannie gorącą herbatę i różne napoje." Duchowieństwo, dowiedziawszy się o tym projekcie, zaprotestowało przeciw urządzaniu podobnych przyjęć na cmentarzu. Komisya cmentarna wszakże odrzekła, iż kupionym grobem właściciel może tak dobrze dysponować, jak każdą inną posiadłością ziemską.

— **Damy amerykańskie** obmyśliły sobie w ostatnich czasach zupełnie nową zabawkę towarzyską. Jest nią t. zw. „Album włosów". Zamiast dawniejszych sztambuchów z przepisywanemi po największej części wierszami lub amatorskiemi malowidłami, każda z dam, hołdujących nowej modzie, stara się zebrać album włosów wszystkich znajomych panów, szczególnie kawalerów. Oryginalne kosmyki włosów przyklejają się na kartkach albumowych, a pod każdą wiązanką właścicielka albumu wpisuje kilka uwag o właścicielu głowy, z której włosy zostały pozyskane. Uwagi bywają często złośliwe, a panny amerykańskie bawią się doskonale już przy samem zdobywaniu tych oryginalnych pamiątek. Mniej dobrze bawią się najwięcej w tej sprawie interesowani, t. j. sami panowie. Niejeden „młodzieniec" przechodzi męki Tantala, drżąc w obawie, aby nożyce panieńskie nie odkryły... peruki na jego mózgownicy; inni znów, mający sporo znajomości, chodzą z powystrzyganemi „schodami," jeżeli żałują pieniędzy, aby fryzurę swą po tej operacyi towarzyskiej znowu do porządku przyprowadzić. Zanotowano też dotychczas kilka przykrych zajść, jakie najświeższa ta moda sprowadziła. Oto jedna z nich. Miss May odwiedzała pewnego dnia miss Mumbletougne i naturalnie zaraz po pierwszem powitaniu rozmowa przeszła na „album" i nowe jego nabytki. Przy przeglądaniu kart z włosami, miss May natrafiła na lok pana Maurycego Appletowne. Pod lokiem tym stał napis: „Rudy, zarozumiały głupiec, piszący liche wiersze". Niestety, właśnie z człowiekiem tym zaręczyła się dzień przedtem miss May. Sąsiedzi usłyszeli też głośniejszy wykrzyknik narzeczonej: Mylisz się on jest blondynem! a następnie żywą wymianę słów, nakonicc zaś ogromny hałas. Nazajutrz obie damy ukazały się z podrapanemi obliczami. Jedna opowiadała długą historyę o swoim złym kocie, druga skarżyła się na ciernie, które jej twarz pokaleczyły przy wycieczce zamiejskiej. Szczególniejszem jednak to było, że obie przyjaciółki już odtąd się nie znają i nie witają.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Palucha, włóczęgę, za kradzież sukmany chłopskiej, oraz dzbanka na Kleparzu; Stanisława i Magdalenę Wójcików, za uczestnictwo w kradzieży; Owadię Sommera, za sprzeniewierzenie; Jana Fitasińskiego i Władysława Głowackiego, za gwałt publiczny; Jana Porębskiego, niebezpiecznego złodzieja, za usuwanie się zpod dozoru policyjnego; Maryannę Nowak, za zbiegnięcie ze służby.

Zwierzchność gminna w Krowodrzy odstawiła do policyi Franciszka Kowalika i żonę jego Józefę, za awantury wyprawiane w tamtejszej propinacyi, oraz niebezpieczne pogróżki.

Stróż z Wystawy krajowej, Puchała, przytrzymał wczoraj Jędrzeja Korzonka, na kradzieży stołka z placu tejże Wystawy na Błoniach.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 10go: Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatru lwowskiego: *Państwo Wackowie*, komedya w 4 aktach, Zygmunta Przybylskiego. P. Frenkiel wystąpi w roli Klepackiego.

W sobotę 12go: Po raz pierwszy: *Małżeństwo Apfel*, komedya w 4 aktach, Kazimierza Zalewskiego. W głównych rolach wystąpią panie: Hoffmannowa, Kałużyńska, Wolska, Wojnowska, oraz pp.: Lubicz, Sobiesław, Rygier, Siemaszko, Antoniewski, Stępowski i inni.

W niedzielę 13go: Po raz drugi: *Małżeństwo Apfel*, komedya w 4 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

W nauce: *Krawiec damski*, komedya w 3 aktach, Meilhaca.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 8go listopada pochmurno; term. od 6·6 doszedł do 11·7 C. Barometr koło stanu normalnego; o g. 7ej rano d. 9go stan jego był 743·3 millim., term. 7·0 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 10go listopada: śś. Andrzeja z Awel. i Nimfy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. P. Mieczysław Frenkel, dawny ulubieniec publiczności krakowskiej przybywa jutro rano do Krakowa, a wieczorem tego samego dnia wystąpi w wesołej komedyi Zygmunta Przybylskiego: *Państwo Wackowie*, w roli Klepackiego. Na jutrzejszy występ p. Frenkla, który pierwszorzędnym talentem swoim zdobył sobie poważne stanowisko na scenie lwowskiej — niewątpliwie liczna publiczność pośpieszy do teatru.

W sobotę po raz pierwszy najnowsza komedya Kazimierza Zalewskiego: *Małżeństwo Apfel* z udziałem pań: Hoffmann, Kałużyńskiej, Wolskiej, Wojnowskiej oraz pp. Lubicza, Rygiera, Siemaszki, Sobiesława i Stępowskiego w głównych rolach.

Drugi gościnny występ p. Frenkla w poniedziałek.

Atlas ryb galicyjskich.

Po wydanej w roku 1883, a odznaczonej na wystawach krajowych i zagranicznych „Mapie rozsiedlenia ryb w wodach galicyjskich", wystąpił obecnie jej autor Dr Maksymilian Nowicki z nowem dziełem ichtyologicznem, zatytułowanem „Ryby dorzeczy Wisły, Styru, Dniestru i Prutu w Galicyi". Jestto atlas kolorowany, obejmujący 54 wizerunków ryb krajowych, t. j. całą znaną dotychczas faunę rybną naszych wód. Atlas ten znany jest już nawet szerszej publiczności z wystawy krajowej w Krakowie, gdzie srebrnym medalem ministerstwa rolnictwa odznaczonym został. I słusznie zwracał on podówczas uwagę wszystkich zwiedzających wystawę Tow. rybackiego, nawet tych, których li tylko piękna jego forma pociągała. Co do zewnętrznej formy atlasu, to nie wiele tylko dodać potrzebujemy dla tych, którzy go oglądali. Kilka uwag jednak niech posłuży dla objaśnienia wszystkich, którzy nie mieli sposobności przyjrzenia się wspomnionemu dziełu. Najlepszą w tym kierunku miarą oceny będzie sąd ludzi fachowych w kraju i za granicą, znających podobne wydawnictwa przyrodnicze, a którzy jednogłośnie przyznali, że tak pięknego dzieła ichtyologicznego nigdzie nie oglądali. I zaiste słuszność oddać należy artyście p. Dr Dłuskiemu, że starannem i pięknem wykonaniem oryginału przyczynił się do uświetnienia myśli i dzieła prof. Nowickiego, że myśl tę wcielił i wyraził rysunkiem tak, jak tego autor mógł sobie życzyć. Niemniejsze uznanie należy się wykonawcy kopii p. Hartingerowi we Wiedniu, który w swym litograficznym zakładzie pracę tę wykonał i nie szczędził trudu, by reprodukcya jak najświetdiej wypadła. Nie uwzględniając kilku usterek trudnościami technicznego wykonania spowodowanych, a tak nieznacznych, że je tylko oko autora lub bardzo drobiazgowego krytyka odszukać zdoła, śmiało zadecydować możemy, że atlas ten jest pod względem formy pierwszorzędnem dziełem na polu literatury ichtyologicznej.

Taki sąd wydać musimy, bacząc na formę i wykonanie atlasu.

Pozostaje nam jednak jeszcze istotniejsza część oceny t. j. ocena myśli i zasługi samego autora i odpowiedź na pytanie: jaki pożytek przyniesie dla kraju i ogółu dzieło prof. Nowickiego?

Atlas ryb galicyjskich jest dopełnieniem wspomnianej mapy rozsiedlenia, jest dalszym ciągiem i rezultatem jednych i tychsamych badań, jednej pracy, pracy całego życia prof. Nowickiego. Badanie rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi poprzedzić musiało i pociągnęło w skutkach swoich za sobą zbadanie samychże ryb pod względem ich życia i systematycznego znaczenia. Rezultatem takich badań musiało być wydanie monografii fauny rybnej krajowej. Kto u nas w kraju zajmował się badaniem jakiejkolwiek kwestyi, ten wie i rozumie, z jakiemi trudnościami walczyć musi, kto chce stworzyć rzecz nową, a u nas obcą. Łatwa to rzecz kazać malarzowi skopiować z dzieł kilku wizerunki ryb i taki wydać atlas, lecz nie łatwa, to pojmie każdy, zestawić i oznaczyć faunę żywą, zbadać tyle rzek i potoków — wydobyć prawdę z szeregu mylnych i fałszywych wskazówek i pojęć. Stworzenie monografii, jeśli cel niema być chybiony, wymaga mozolnych i bardzo sumiennych badań. Należało zatem wykreślić z fauny krajowej gatunki wątpliwe, oczyścić ją z licznych błędów, jednem słowem dać malarzowi 54 gatunków ryb żywych, gatunków wodom Galicyi właściwych i sumiennie oznaczonych. Takie są dzieje powstania atlasu rybnego. Czy to rzecz łatwa, niech czytelnik oceni.

Roztrzygnięcie pytania, jaki pożytek mieć będzie społeczność z atlasu prof. Nowickiego, nie wymaga, sądzę, słów wielu. Wydział krajowy, zanim się zdecydował dać nakład na wydanie atlasu, niemało rozważał, czy i jaką korzyść wydawnictwo krajowi przyniesie. Decyzya jego niech będzie wskazówką w ocenieniu wartości naukowej i praktycznej atlasu. Że wartość jego naukowa jest wysoka, tego dowodzą powyższe uwagi. Dla systematyka badacza, dla ichtyologa rzecz to nieocenionej wartości i życzyćby sobie tylko należałoby, aby i inne kraje idąc za wzorem naszym podobne monografie swej fauny rybnej stworzyły.

Co do praktycznego zastosowania atlasu, to podnieść należy, że chwila jego pojawienia się z radością przez wielu powitaną została.

Od czasu bowiem wprowadzenia w życie obecnej ustawy rybackiej i zaostrzenia ochrony przy wyławianiu szlachetnych gatunków ryb w porze tarła, uczuwać się dawał gwałtownie brak podręcznika, któryby umożebniał władzom nadzorującym zapoznanie się ze systematyką ryb krajowych. Jakże bowiem żandarm, czy strażnik mógł rybę przed nadużyciem ochraniać, jeżeli jej nie znał i od innych odróżnić nie umiał? Brak ten usuwa zupełnie atlas rybny, tak wiernie naturę odwzorowujący, że przy porównaniu każdy gatunek natychmiast nawet niewprawne oko wyszukać potrafi. Cieszyć się zatem należy, że wkrótce w żadnym zakładzie publicznym, w żadnej szkole lub w urzędzie, atlasu rybnego prof. Nowickiego brakować nie będzie; cały bowiem nakład 1000 egzemplarzy objął Wydział krajowy dla rozdzielenia w kraju. Jak wydanie mapy rozsiedlenia było zasługą hr. Art. Potockiego, który nakładem swoim ją wydał, tak obecnie wdzięczność należy się Wydziałowi krajowemu, że umożebnił autorowi wydanie atlasu rybnego przez udzielenie potrzebnego funduszu. Ogół jednak żałować musi, że dzieło to w handlu wcale się nie ukaże, a pocieszać się nadzieją, że się może znajdzie fundusz i na drugi nakład i pożądany tekst objaśniający.

O wdzięczności, jaką winien kraj autorowi za jego dzieło, mówić nie będziemy. Podziękują mu fakta, a najlepszym wyrazem wdzięczności dla niego będzie obfity rezultat i pomyślny skutek jego pracy i trudów około podniesienia rybactwa krajowego. Przyszła generacya zasługi te lepiej ocenić potrafi.

Z. Fiszer.

Z komisyi centralnej konserwatorskiej. *Wiener Ztg* donosi, że na posiedzeniu tejże komisyi odbytem d. 7 października, w toku dyskusyi nad wynikami ostatniej podróży urzędowej prezydenta bar. Helferta do Krakowa, roztrząsano także bliżej sprawę projektowanego zjazdu konserwatorów i korespondentów w Krakowie. Z uwagi na zachęcające dodatnie rezultaty, jakiemi zawsze dotychczas były uwieńczone takie urzędowe zjazdy, uchwalono dołożyć wszelkich starań, aby istotnie już w r. 1888 mógł przyjść do skutku zjazd w Krakowie, któryby obejmował konserwatorów i korespondentów z Galicyi, Morawy, Szlązka i Bukowiny. Komisya udzieliła prezydentowi Helfertowi zupełne pełnomocnictwo do czynienia dalszych kroków w tym względzie u władz.

Na temże posiedzeniu referował prof. Zeissberg o sprawozdaniu konserwatora prof. Szaraniewicza, dotyczącem kościoła w Haliczu. Zgromadzenie uznało, iż sprawozdanie to jest bardzo ważne i wnika w istotę rzeczy.

Misyj katolickich zeszyt XI. zawiera: Błogosławieni męczennicy angielscy: Edmund Campion, Aleksander Briant i Tomasz Cottam. II. Męczennicy za królowej Elżbiety. III. Życie i prace apostolskie bł. Edmunda Campiona; Z Bagamojo do Mrogoro (dok.) VI. Tununga. Osadzenie krzyża na pagórku. Maffitysowie, ich pochodzenie i religia. List Saida Bargasza i jego następstwa; Madras. List X. Canoz T. J., biskupa w Madras; Wycieczka misyjna po krajach nad Nigrem leżących (c. d.). XVI. Iżeby-Ere. Król w Ilesza. Ilesza i jej zwaliska. Apimido. Opis wsi. Mieszkańcy. Ekun; Misye OO. Kapucynów (c. d.). VI. Działalność misyjna OO. Kapucynów we Francyi; Zakład dla głuchoniemych, założony przez misyonarzy w Marylandzie: Wiadomości bieżące z misyj. Drzeworyty: Parlament angielski i opactwo Westminsterskie, podług fotogr.; Westminsterska kaplica Henryka VII; Bł. Edmund Campion T. J.; Zanzybar: Sposób zakuwania w dyby w Kunzagirze, podług rysunku O. Roy; Murzyni łuskający mtamę, podł. fotogr. O. Roy; Murzynka tłukąca sorgo; Pierwsza osada O. Daull w Tunungo; Osadzenie krzyża na górze w Tunungo, na znak objęcia misyi w posiadanie; Niger: Mitha, słynna amazonka króla Maliki, według fotografii kapitana Mattei; Król Maliki ze swymi ministrami, podług fotografii kapitana Mattei; Miasto Bida, stolica króla Maliki, według fotografii kapitana Mattei; Książe Joyeuse wstępujący do zakonu OO. Kapucynów; Śmierć O. Anioła (księcia Joyeuse) w zakonie; Ze środkowej Afryki: Uczta Wadoesów ze słonia.

Sprawy sądowe.

Cofnięcie się 6 adwokatów od obrony.

Od dwóch tygodni przeszło toczy się we Lwowie proces senzacyjny o defraudacye cłowe, w który wmieszani są także urzędnicy lwowskiego urzędu cłowego. Na ławie oskarżonych zasiedli mianowicie pp. Petry, Rolny i Puszczyński, urzędnicy cłowi, dalej Karp zaprzysięgły tragarz urzędu cłowego, wreszcie Kopel Rapoport, którego własnością będące towary zostały przytrzymane, gdy nieopłacone i bez bolet z urzędu cłowego wywiezione zostały.

Na trybunie obrońców zasiedli adwokaci p. Dr Dulęba, Dr Max, Dr Popiel i kandydaci adwokaccy pp. Dr Loewenstein, Dr Sołowij i Dr Szydłowski Tadeusz, jako uprawnieni obrońcy.

Jeden ze świadków p. E. Hass, starszy komisarz skarbowy, w piśmie, wystosowanem do trybunału, wyraził się w ten sposób, że wszystko, co o nim wspomniał Dr Szydłowski, jest „bezczelnem kłamstwem." Pismo zostało podczas rozprawy odczytanem.

Gdy d. 5 b. m. stanął p. Haas osobiście jako świadek podczas rozprawy, przed przesłuchaniem go zażądał Dr Szydłowski od trybunału, aby za obrazę wyrządzoną mu jako obrońcy, p. Haasowi w myśl ustawy wymierzoną została kara dyscyplinarna.

Trybunał po naradzie odmówił temu wnioskowi, a to dlatego, że jakkolwiek w piśmie p. Haasego zawarte są wyrazy „bezczelne kłamstwo," to jednak trybunał na podstawie § 231 p. k. mocen jest za wyrażenia uchybiające tylko wtedy karać, jeżeli one w sali rozpraw podniesione zostały osobiście, ustnie, p. Haas zaś napisał tylko.

Wobec tej uchwały żądał Dr Max imieniem wszystkich obrońców zawieszenia rozprawy — a po naradzie z kolegami oświadczył imieniem wszystkich obrońców: „że cała ława obrońców czuje się tem zarówno dotkniętą i obrażoną i że w ślad za tem', iż p. Dr Szydłowski za podobną niesłychaną obrazę nie otrzymał żadnej satysfakcyi, powstała u nas wątpliwość, ażali dalsze pozostawanie w tej sali zgadza się z naszą godnością osobistą i licuje z powagą świętego stanu. Na żądanie podsądnych nie chcąc zrywać rozprawy, postanowiliśmy odnieść się do wydziału Izby adwokackiej, czyli ona upoważnia nas do dalszego pełnienia naszych obowiązków, a czynimy to dlatego, że moglibyśmy być później przez radę dyscyplinarną Izby adwokackiej do odpowiedzialności pociągnięci, iż pozwoliliśmy stanem naszym poniewierać. „Proszę tedy o odroczenie rozprawy do poniedziałku."

Trybunał po naradzie nie przychylił się do wniosku Dra Maxa, gdyż procedura karna powodu do odroczenia przedłożonego przez obronę nie zna.

Wobec tej decyzyi oświadczył Dr Max imieniem własnem i wszystkich obrońców, że obowiązku swego dalej pełnić nie mogą i od dalszej obrony odstępują.

Po tem oświadczeniu, które wywołało sensacyę w sali, wezwał przewodniczący trybunału radca p. Malarkiewicz oskarżonych, aby ustanowili nowych obrońców — i rozprawę odroczył do popołudnia.

Rzecz naturalna, że na popołudniową rozprawę obrońcy się nie zjawili, natomiast oskarżeni wnieśli prośbę do trybunału, ażeby rozprawę odroczyć na 8 lub 10 dni, gdyż chcą skorzystać z przepisu ustawy, dozwalającego im ustanowienia nowych obrońców na koszt własny.

Po dwugodzinnej naradzie wydał trybunał następujące orzeczenie:

„Ponieważ wszyscy pp. obrońcy oświadczyli rano, że nie będą prowadzili obrony, a po południu nie stawili się, przeto w myśl § 274 ma być w takim wypadku ustanowionym albo inny obrońca, albo ma być rozprawa odroczoną zupełnie. Rano zawezwani zostali oskarżeni, aby wybrali sobie obrońców nowych; ponieważ tego nie uczynili, lecz prosili o zwłokę, przeto trybunał postanowił obrońców ustanowić z urzędu, mianowicie dla Karpa Mojżesza i Rappaporta jednego, dla Rolnego i Puszczyńskiego drugiego obrońcę, a dla Petrego i Koppla Rappaporta trzeciego.

Postanowienie to trybunału nie uwłacza jednak prawu oskarżonych wybrania sobie obrońców podług własnej woli. W celu mianowania obrońców uda się trybunał do Izby adwokatów.

Dalej uchwalił trybunał, że wszyscy sześciu obrońców mają ponieść koszta dotychczasowej rozprawy i koszta odroczenia tejże po myśli § 274 p. k., jakoteż koszta ustanowienia nowych obrońców, zarazem odracza rozprawę do 10 Listopada.

Oprócz tego uznał trybunał demonstracyjny charakter odstąpienia pp. obrońców od swego obowiązku za obrażający powagę trybunału i skazuje skutkiem tego pp. Dra Maxa na grzywnę 50 złr., a Dra Szydłowskiego na 70 złr., pierwszego za wygłoszenie uchwały obrońców, drugiego, ponieważ nie ulega kwestyi, że on był jednym i jedynym powodem całej tej sprawy.

Wprawdzie wszyscy obrońcy odstąpili, jednak trybunał przypuszczając, iż możliwem jest, że niektórzy z nich byli przeciwnego zdania, nie ukarał wszystkich, nie chcąc dotknąć niewinnych; za to zaś, że szli solidarnie, trybunał karać nie może."

Na tem skończyła się rozprawa.

Wydział lwowskiej Izby adwokackiej obradował już onegdaj pod przewodnictwem prezesa Dra Maurycego Kabata, w sprawie załatwienia odezwy, wystosowanej przez ck. Sąd krajowy karny lwowski co do ustanowienia trzech obrońców z urzędu w miejsce sześciu, którzy w procesie karnym Karpa i towarzyszy od dalszej obrony ustąpili.

Adwokat Dr Jekeles, któremu referat tej odezwy poruczono, przedstawiwszy stan całej sprawy, wnosi: Wydział lwowskiej izby adwokackiej odmawia żądaniu ustanowienia trzech obrońców z urzędu, ponieważ Sąd nie podał dokładnych podstaw na jakich swoje żądanie opiera. Ustawa przewiduje tylko dwa wypadki, a to, gdy oskarżony w procesie przed sądem przysięgłych nie chce lub nie może ustanowić dla siebie obrońcy, a w danym wypadku, o ile Izbie wiadomo, nie zachodzi ta przyczyna; oskarżeni bowiem wyraźnie oświadczyli, że chcą i mogą wyznaczyć dla siebie obrońców, a ex offo wcale nie żądają. Niemniej odmawia się i z tego względu, że w myśl procedury karnej winien być obrońca przynajmniej na dni 8 przed rozpoczęciem rozprawy ustanowiony, Sąd zaś domaga się, by mający być ustanowieni obrońcami już we czwartek funkcyę swoją rozpoczęli.

Po przyjęciu powyższego wniosku, wydział Izby adwokackiej powziął jeszcze drugą uchwałę: Poleca się wystósowanie memoryału do ck. wyższego sądu krajowego, z prośbą o pouczenie podwładnych sądów, jakie stanowisko zajmuje obrońca w procesie karnym i jak też obrońców należy traktować.

Zredagowanie tego memoryału powierzono adw. Dr Góreckiemu.

Wobec odmownej uchwały wydziału Izby adwokackiej — pisze *Dziennik Polski* — i niewątpliwego przypuszczenia, że żaden z adwokatów pod obecnemi warunkami dobrowolnie obrony nie przyjmie, prawdopodobnie sąd wyznaczy obrońców z urzędu zpośród auskultantów i adjunktów sądowych, i rozprawa od czwartku dalej będzie prowadzoną, a oskarżeni zgłoszą zażalenie nieważności.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 7 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 604, wołów węgierskich 1066 i wołów niemieckich 1388; razem 3058 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 54, 56, do 57 złr., osobliwe 58 do 59 złr., wyjątkowo 61 złr.; za woły węgierskie 52 do 55, osobliwe 56, 57 do 58 i za woły niemieckie 54, 56, do 57, 58, osobliwe 59, do 60, 61; wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1202 sztuk wołów. *Wilhelm Amirowicz.*

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

Od 21 do 31 października 1887 roku, na linii Kraków-Lwów 192,647 złr. 15 centów, na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 46,799 złr. 34 cent., na linii Jarosław-Sokal 6,859 złr. 17 centów, razem 246,305 złr. 66 centów. — Od 1go stycznia do 20 października 1887 roku, na linii pierwszej 4,748,552 złr. — centów, na linii drugiej 1,148,024 złr. 80 cent., na linii trzeciej 190,225 złr. 99 cent., razem 6,086,802 złr. 79 centów.— Suma na linii pierwszej 4,941,199 złr. 15 centów, na linii drugiej 1,194,824 złr. 14 centów, na linii trzeciej 197,085 złr. 16 centów; — razem: 6,333,108 złr. 45 centów.

Od 21 do 31-go października 1886 roku, na lini Kraków-Lwów 190,949 złr. 35 centów, na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 42,208 złr. 73 cent., na linii Jarosław-Sokal 8,161 złr. 42 centów, razem 241,319 złr. 50 centów. — Od 1go stycznia do 20 października 1886 roku, na linii pierwszej 4,236,055 złr. 03 centów, na linii drugiej 1,171,527 złr. 48 centów, na linii trzeciej 151,217 złr. 33 c., razem 5,558,799 złr. 84 centów.— Suma na linii pierwszej 4,427,004 złr. 38 centów, na linii drugiej 1,213,736 złr. 21 centów, na linii trzeciej 159,378 złr. 75 centów; — razem 5,800,119 złr. 34 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Tania kuchnia

założona przez Arcybractwo Miłosierdzia w Krakowie na pamiątkę 300-letniej rocznicy istnienia swojego — w celu dostarczania zdrowego, pożywnego i taniego pokarmu dla ubogiej ludności i dla ubogiej uczącej się młodzieży, znajduje się w domu pod l. 24 przy ulicy Św. Tomasza.

Pomimo, że ta kuchnia jeszcze dnia 1 lutego 1885 r. otwartą została, nie mogła się dotąd należycie rozwinąć, a to z powodu, że, jak doświadczenie wykazało, wiadomość o urządzeniu tego zakładu dobroczynnego nie jest tak rozpowszechnianą, ażeby ludność niezamożna z niego korzystać mogła.

Zarząd taniej kuchni pospiesza więc niniejszem ogłosić powyższe wiadomości co do istnienia takowej w miejscu wskazanem z tem nadmienieniem, że tam można dostać obiady po 20 ct., po 14 ct. (wyłącznie dla pp. Studentów), po 10 i po 5 ct.

Kuchnia otwarta od godz. 12 do 2 po południu.

Ostatnie wiadomości.

Nordd. Allg. Ztg podnosi pochwalne ocenienie mowy hr. Kalnokiego ze strony dzienników angielskich i przeciwstawia je wielce nagannej krytyce *Journal de St Petersbourg. Vossische Ztg* znajduje, iż ze względu na zaznaczony przez hr. Kalnokiego przyjazny stosunek do Rosyi, ocena jego przemówienia przez *Journal de St. Petersbourg* nie mogła bardziej nieprzyjaznie wypaść.

Donoszą z Berlina do *Neue Fr. Presse*, że podług najnowszych rozporządzeń język polski ma być wykluczony także ze szkoły rolniczej w W. Ks. Poznańskiem.

Wczoraj telegrafowane odezwanie się *Nordd. Allg. Ztg* zapowiada przybycie Cesarza rosyjskiego do Berlina wraz z rodziną w powrocie z Kopenhagi do Petersburga w przyszłym tygodniu. Co się tyczy dnia przyjazdu i trwania bytności oczekiwać należy późniejszych doniesień. *Kreuz-Ztg* i *Köln. Ztg* naznaczają dzień przyjazdu na 15 b. m.

Z przytoczonych powyżej w „Przeglądzie“ uwag *Koeln. Ztg* nad przyjazden cara do Berlina wyprowadza słusznie *N. fr. Presse* wniosek, że nigdy jeszcze nie słyszano tak dziwnej przygrywki do spotkania się monarchów, jak ta, która zabrzmiała przed zjazdem berlińskim. Dodajmy do tego, że *Nord* woła, iż Bułgarya nie wartaby była dla Rosyi kości jednego żołnierza z Preobrażeńskiego pułku, gdyby nie szło o niebezpieczne pogwałcenie traktatów! Nareszcie zapiszmy, iż dzienniki rosyjskie w zbyt wyraźny i poniekąd brutalny sposób zażądały w przededniu zjazdu, aby na nim Niemcy poświęciły Austryę — a będziemy mieli pojęcie o wstępie do zjazdu, chociaż ten nie da nam jeszcze dokładnej znajomości jego treści.

Z Berlina zaprzeczają znanym doniesieniom wiedeńskiego korespondenta *Timesa* o warunkach potrójnego przymierza, ale zarazem półurzędownie stwierdzają, że przymierze niemiecko-austryacko-włoskie już w lutym bieżącego roku podpisanem zostało.

Dzienniki niemieckie przepełnione są wiadomościami, biuletynami i telegramami z San Remo o nagłem pogorszeniu się choroby Następcy tronu niemieckiego, o którem my pierwsi przed kilku dniami donieśliśmy. Nasze wczorajsze telegramy podały główną treść wszystkich wiadomości w tej mierze oraz istotnego stanu rzeczy. Dodać możemy z naszej strony, iż nie ma wątpliwości o groźnym stanie choroby i że podobno operacya, gdyby się na nią zdecydowano, musiałaby być tym razem z zewnątrz gardła podjętą i tak głębokoby sięgnęła, że pozbawiłaby pacyenta mowy na zawsze. *Reichsanzeiger* donosi, że okazała się potrzeba *consilium* lekarskiego i że dlatego Cesarz polecił ks. Wilhelmowi udać się na kilka dni do San-Remo, aby mógł mu ustnie zdać sprawę z narady lekarzy.

Nawet republikańskie organa francuskie pytają, dokąd zaprowadzi i kiedy się zakończy ankieta taka, jaka uchwaloną została; może ona trwać nieskończenie i zalaną być tysiącami denuncyacyj. Monarchiczne zaś organa, jak *Gaulois*, nie zakrywają porażki prawicy i mówi, że uchwalona ankieta dotknąć może wszystkich, tylko nie ludzi z *Elysée*, którzy zwyciężyli.

Nord, odpowiadając na twierdzenie p. Derouleda, iż Rosyi obojętnem jest, kto stoi na czele rządu we Francyi, byle zachował ten rząd zupełnie niezależne stanowisko, zapewnia, że Rosya nie miesza się w wewnętrzne sprawy Francyi. Jednak. jako zaprzyjaźnione z nią mocarstwo, żywo pragnie, aby polityka francuska była stałą, co stanowi rękojmię; aby była umiarkowaną, co stanowi siłę, i aby ciągłą ożywiona była troską o utrzymanie pokoju, który jest obowiązkiem i koniecznością w położeniu, w jakiem dziś Europa się znajduje. W końcu *Nord* wyraża zadowolenie ze zwycięstwa gabinetu Rouviera w sprawie konwersyi renty.

Z Cetynii donoszą, że 7 b. m. podpisany został między Turcyą a Czarnogórą traktat co do sprostowania granicy. Czarnogóra jest zupełnie zadowoloną.

Odkrycie bomb w kaźni anarchisty Lingga miało całkiem zmienić usposobienie opinii publicznej w Chicago, która przedtem oświadczała się za ułaskawieniem skazanych. Jeden z nich Engel próbował otruć się za pomocą laudanum, lecz spostrzeżono się i przywrócono go do życia.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 listopada. Zamknięcie opery we Wiedniu ma potrwać 8 dni.

Wiedeń 9 listopada. Dzienniki podnoszą znaczące różnice między oboma *exposés* hr. Kalnokiego.

Berlin 9 listopada. Operacya u niemieckiego następcy tronu w San Remo została wstrzymaną do czasu przybycia zawezwanych lekarzy. Nowe narośle można widzieć bez mikroskopu. Narośle te są złośliwe. Jeżeli będzie możliwem, to zapewne znów najpierw część oderwią, żeby Virchow takowe zbadał. Tymczasem używają środków łagodzących, a mianowicie bryłek lodowych. Consilium odbędzie się dzisiaj. Mackenzie sprzeciwia się jeszcze operacyi zewnętrznej. Chory jest spokojny i spaceruje, gdyż pogoda sprzyja. — Wiedeńscy specyaliści oddawna są przekonani, iż niema żadnej nadziei. Virchow oświadczył, iż nie przypuszcza złych narośli, i spodziewa się tylko nabrzmienia wskutek zapalenia, chociaż i to jest niebezpieczne. — Organiczna narośl jest złą i wymaga czasu, nie może naraz wyskoczyć, zapalna zaś powstaje w kilku minutach.

Zapewniają, iż narośl rosła przez 14 dni. Zajęcie tchawic jest groźne. Dwór wiedział, że choroba trwa i że może nastąpić pogorszenie, tylko publiczność sądziła inaczej.

Berlin 9 listopada. *Kreuz-Ztg* zapewnia, iż Giers ustępuje, i że może Szuwałow będzie jego następcą.

Paryż 9 listopada. (Z procesu orderowego). W drugim dniu rozprawy zeznają dwaj suplikanci, że Limouzin brała procenta i żądała dla Caffarela 20.000 franków.

Amsterdam 9 listopada. Cesarzowa Eugienia jest ciężko chorą i poddała się kuracyi masowania.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 listopada. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej odpowiadał minister wojny na zapytanie, wystosowane w sprawie karabinów repetierowych, w mowie trwającej $2^1/_2$ godziny. Groźne polityczne położenie, przykład innych państw, małe zasoby rezerwowe karabinów systemu Werndla, zmusiły w przeszłym roku ministra do zaproponowania karabinów 11-to-milimetrowego kalibru, systemu Mannlichera. Minister wojny jak najdokładniej wyłożył wszelkie dodatnie i ujemne strony poszczególnych systemów karabinów repetierowych, i oświadczył, że dopiero wtedy, gdy zwołana w celu osądzenia wartości karabinów systemu Mannlichera komisya fachowa po zbadaniu sporządzonych na próbę karabinów tegoż systemu w poszczególnych oddziałach wojskowych jednogłośnie się za takowemi oświadczyła, zawarł on z fabryką broni w Steyr umowę o dostarczenie 83,000 karabinów. Gdy nastąpiła zwłoka w odstawie tych karabinów, nałożył minister wojny na fabrykę broni w Steyr karę w wysokości 10%. Chociaż opóźnienie dałoby się powetować, to jednak tymczasowo tak u nas, jak i w innych państwach poczynione doświadczenia co do zastosowania małego kalibru w rozmaitych stadyach, i dążenia do osiągnięcia odpowiedniego preparatu do strzelania, przyprowadziły nas do tych rezultatów, że nie pozostawało nic innego, jak ograniczyć się do tego, by przy użyciu istotnie poprawnego prochu skonstruować karabiny mniejszego kalibru, któreby idealnym dążeniom jak najwięcej odpowiadały.

Z powodu niektórych przeszkód zdołano dopiero w połowie września wykończyć ostateczny model, wskutek czego osiągnięto po szczegółowych próbach wszechstronne, pomyślne rezultaty.

Tymczasem zwołana, a z oficerów i specyalistów wojskowych składająca się komisya oświadczyła się za tem, iż 11-milim. karabiny tylko o tyle należy dalej wyrabiać, o ile zachodzi potrzeba jednostajnego uzbrojenia większych oddziałów wojskowych, a zresztą bezzwłocznie przystąpić do fabrykacyi 8-milim. karabinów.

Minister wojny pokazuje potem na 11-milim. i 8-milim. karabinach wyższe zalety tych ostatnich.

Następnie wykazuje minister, iż system repetierowy Mannlichera w zupełności do małego kalibru zastosowanym został i że bez większego obciążenia może żołnierz nosić zamiast 80 jedenasto milimetrowych, obecnie 110 ośmio milimetrowych nabojów.

Minister wojny wspomina, iż ciągle jeszcze odbywa się nieuzasadniona agitacya przeciw karabinom systemu Mannlichera i konstatuje, że po najdokładniejszych próbach nie wynaleziono lepszego systemu.

Minister zbija dalej niektóre na niedokładności polegające twierdzenia pewnej broszury, która się w Budapeszcie pojawiła, i poleca w tym celu rozebrać karabin i ponownie złożyć.

W końcu występuje minister wojny przeciwko twierdzeniu, jakoby model tych karabinów zapóźno został fabryce broni doręczonym, i zastrzega sobie dać bliższe wyjaśnienia na jutrzejszem posiedzeniu.

Wiedeń 9 listopada. Według urzędowych sprawozdań zupełnie bezpodstawnem jest doniesienie dzienników, jakoby w koszarach w Budapeszcie wybuchły zaburzenia wojskowe.

Berlin 8 listopada. Cesarz wstał o godz. 1-ej popołudniu i przyjmował zwykłe raporta.

Paryż 9 listopada. W biórach Izby wybrana ankieta składa się z 10 członków najskrajniejszej lewicy, z 6 radykalnych i 3 umiarkowanych członków lewicy oraz z 3 członków prawicy.

Przy pogrzebie byłego komunarda Potiera wzięło udział kilka deputacyj, które niosły czerwone chorągwie. Na pogrzebie tym przyszło do konfliktu z policyą, która, dobywszy pałaszów, aresztowała kilka osób, a między innemi radnego miejskiego Joffrina. Postępujący za ciałem zmarłego rewolucyoniści wznosili często okrzyki „niech żyje komuna!“ Na cmentarzu mieli mowy przewódcy rewolucyonistów.

Paryż 9 listooada. W sprawie Caffarela przesłuchiwano wczoraj świadków. Caffarel zaprzecza twierdzeniom p. Limouzin, jakoby wiedział o przyrzeczeniu nagród pieniężnych za wyrobienie orderów. Żaden zresztą świadek nie potwierdził zeznania p. Limouzin.

Paryż 9 listopada. Uwięzieni wczoraj na pogrzebie Potier'a zostali na wolność wypuszczeni.

Dzienniki donoszą, iż Clovis Hugues wniesie we czwartek w Izbie interpelacyę z powodu wczorajszych zajść.

Londyn 9 listopada. Rozporządzenie szefa policyi zakazuje za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych aż do dalszego zarządzenia: odbywania zgromadzeń ludowych i przemawiania na Trafalgarsquare.

Dublin 9 listopada. Banda księżycowa wpadła wczoraj do mieszkania pewnego dzierżawcy w Kirby w okolicy Tralee, wyciągnęła tegoż z łóżka i zabiła go wystrzałem z strzelby w obecności jego familii.

Rzym 9 listopada. Do *Tribuny* donoszą: Wysłana do Negusa komisya angielska została w drodze z Massawy do Gury przez służbę opuszczoną i zdradzoną.

Służba zniszczyła wory skórzane, zawierające wodę, i pozostawiła misyę w najkrytyczniejszem położeniu. Misya wróciła do Monkulo, ukrywszy poprzednio tłomoki w jaskiniach.

Przy odszukiwaniu tłomoków znaleziono ciało tłómacza, który zmarł na udar słoneczny. Misya odjechała 7 listopada na miejsce przeznaczenia.

W piśmie swojem nie robi królowa angielska żadnych propozycyj i odpowiada tylko na odnośną prośbę Negusa w tym duchu, że interwencya angielska obecnie jest niemożliwą i dopiero wtedy może nastąpić, gdy honor Włoch otrzyma zadośćuczynienie, a to w ten sposób, jeżeli Negus przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich odstąpi Włochom część terytoryum.

Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: San Marzano przy objęciu naczelnej komendy wyda rozkaz dzienny do wojska, a do kolonij manifest. W manifeście tym zapewni naczelny wódz kolonię, iż będzie popierał jej interesa. Imponująca siła wojskowa, która będzie w Massawie skoncentrowaną, dowodzi, iż Włochy odtąd przyjaznem okiem będą na to terytoryum spoglądać, do którego przyszłości przywiązują wielki interes. Zaprzyjaźnione plemiona mogą liczyć na nasze potężne poparcie.

Rzym 9 listopada. Kapitan Fracassa w *Popolo romano* prostuje doniesienie *Tribuny* z Aden w ten sposób, że missya angielska obrała drogę krótszą, lecz mniej uczęszczaną. — Po dwudniowym marszu zmarł jeden przewodnik egipski na udar słoneczny. Z powodu braku wody powróciła missya do Massawy, wzięła nowego przewodnika i odjechała inną drogą do Asmary.

Według ostatnich wiadomości, przybyła missya do Sahati.

Madryt 9 listopada. Sprawca zamachu na Bazaine'a został zasądzony na 8 lat robót przymusowych. Obrońca zgłosił odwołanie.

Konstantynopol 9 listopada. Ministeryalna komisya obradowała wczoraj nad konwencyą w sprawie kanału sueskiego.

Nelidow miał wczoraj półtorej godziny trwającą rozmowę z Kiamilem baszą i Artinem effendim. Sądzą, iż Nelidow żądał podjęcia przez Portę inicyatywy w sprawie bułgarskiej.

Bern 9 listopada. Rada związkowa uchwaliła wypowiedzieć Austro-Węgrom traktat handlowy z 14 lipca 1868 i udzielić posłowi szwajcarskiemu w Wiedniu odnośne polecenie.

Kursa. Wiedeń 9 listopada. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·45. — Renta austr. srebrna opod. 82·70. — Renta 4% złota austr. 112·—. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 889·—. — Akcye kredytowe 279·60 — Londyn 125·45. — Napoleony 9·92½. — Dukaty 5·93. Marki 61·52½. — 5% Renta węg. papier. 86·50—. 4% Renta węg. złota 99·40—. — Losy prem. węg. 123·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 95·—. — 5% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 95·—. — Akcye Länderbanku 221·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 212·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 220·70. — Akcye kolei południowej 84·85. — Ruble 111·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 9go listopada. Banknoty austryackie 162·60. — Krótki Wiedeń 162·40. — Banknoty ros. 180·80. — 5% Listy zast. Polskie 55·20. — 4% Listy Likw. Polskie 50·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 86·25.— Akcye austr. kredytowe 454·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.
(Od dnia 20 października 1887.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy mieszany pospiesz.
Lwów odjazd 3·50 rano 4·30 po poł. 10·24 w nocy
Kraków przyj. 2·33 po poł. 5·07 rano 6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd 7·50 rano — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. / Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Z Wiednia: kuryerskie osobowe
Wiedeń odjazd 12·— w poł. 9·45 wie. 7·30 wiec. 8·20 rano
Kraków przyjazd 8·48 wiec. 7·25 rano 9·46 rano 9·50 wiec.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	10 50	111 50
Marki niemieckie	61 25	61 75
Dukat ważny	5 90	5 96
20-to frankówka ważna	9 89	9 96
Imperyał ważny	10 22	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 43	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 35	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
4½% „ „ „	94 —	95 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 50	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 —	96 —
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 —	96
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	91 50	92 50
4½% „ „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ „ „	100 50	101 40
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 —	103 25
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 25	100 25
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% „ „ „ „ „ „	47 —	49 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	211 —	212 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	219 50	222 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	282 —	285 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 2	20 25
„ „ Stanisławowa	33 50	35
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 2	18 —
„ „ węgier. „ „	11 75	12 50

Wiedeń 8 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 55	81 75
4⅕% „ srebrna	82 70	82 90
4% „ złota	112	112 2
5% „ papier. nieop.	96 40	96 60
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 75	139 25
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 5
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 25	149 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	113 —	113 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 50	— —
Galicyjskie „ „	104 25	104 75
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 25	104 75
Węgierskie „ „	104 75	105 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 75	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 75	111 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	249 —	241
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	280 40	280 70
„ Bank węgierski . . . 200 „	286 —	286 50
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	177 50	178 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	562 —	567 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	889 —	891 —
Unionbank . . . . 200 „	212 —	212 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 50	152 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	90 50	91 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	179 50	180 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	347 —	349 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2570	2575
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	211 50	212 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	143 —	143 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	220 50	221
Nordwest austr. . . . 200 „ „	159 75	160 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	171 25	171 50
Rudolfa . . . . 200 „ „	186 50	187 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	— —	—
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	221 25	221 50
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	84 50	84 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 —	167 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	161 50	162 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	160 75	161 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 25	126 75
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 75	101 25
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	— —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	96 20
5% „ „ „ „ „	100 60	101 —
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	100 60	101 —
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	93 —
4½% „ „ „ „ 52 lat	95 80	96 50
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 —	95 35
5% „ „ Hipot. „ prem. .	— —	103 25
5% „ „ „ „ 40 lat	99 50	100 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	101 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 70
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 50	102 25
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 75	105 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 25	100 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 50	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	101 —	101 50
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 —	81 50
„ nieop. „ „	90 40	91 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 40	107 —
„ „ Lit. B 200 „ „	104 75	105 50
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	123 50	124 —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 —	92 60
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 25	99 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 —	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 —	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 75	125 25
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 75	103 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 20	99 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 25	98 75
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 50	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 25	119 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	130 25	130 75
„ Węgierskie . . „ 100	123 —	123 30
„ Tureckie . . . fr. 400	16 80	17 20
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	9 10	9 40
Kredytowe . . . . . . „ 100	179 —	179 50
Clary . . . . „ 42	48 —	49 —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 50	117 50
Insbruku . . . . „ 20	23 —	24 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	27 —	29 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	19 —	19 50
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	49 25	50 25
Palffy . . . . „ 42	46 25	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 55	17 85
„ „ węgier. „ 5	12 —	12 40
Rudolfa . . . . „ 10	19 25	19 75
Salma . . . . „ 42	61 —	61 50
Salzburskie . . . . . . „ 20	24 25	24 75
St. Genois . . . . „ 42	61 —	61 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	34 —	34 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . „ 50	69 75	— —
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 —	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	47 50	48 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 91	9 92
Imperyały rosyjskie	10 25	10 27
Funty szterl. angielskie	12 50	12 55
Liry tureckie złote	11 25	11 27
Marki niemieckie za 100 marek	61 50	61 55
Rubel papierowy za 100 rubli	111 —	111 50

Lwów 7 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	95 25	96 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 50	101 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 —	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	93 50	95 —

Warszawa 8 listopada.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	100	20
„ „ „ V „	—	—	99	70
4% Listy likwidacyjne	—	—	91	—
5% „ warszawskie I ser.	—	—	99	70
„ „ „ III „	—	—	99	80
„ „ „ IV „	—	—	99	50
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

(2573-1-3)

W piątek d. 11 listopada 1887 r. o godz. 10 zrana *w kościele OO. Kapucynów* odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Zofii z hr. Branickich księżnej Odeschalchi,

jako w dzień złożenia zwłok jej do grobu stałego w Rzymie.

Osoba uzdolniona w krawiecczyźnie damskiej, poszukuje miejsca za pannę. Adres: **L. W.** poste restante **Kraków.** (2556)

Panienka z dobrego domu obywatelskiego, uczęszczająca na jakiekolwiek wykłady naukowe, lub też nauczycielka, znajdzie mieszkanie i wikt pod przystępnemi warunkami. Ulica Floryańska II. piętro w podworcu, Nr. 13. (2555 1-3)

MEBLE, sprzęty kuchenne, porcelana, dywany, lustra i. t. d. z powodu wyjazdu do sprzedania. — Ulica Czarnowiejska Nr. 55 (za fabryką cygar). (2557-1-3)

PIERWSZA GALICYJSKA

MLECZARNIA w Rzeszowie

poleca w 5 gatunkach własnego wyrobu **sery deserowe,** w przecięciu do 5 kilo po 50 ct., wyżej po 45 ct. za kilo loco Rzeszów, gotówką lub za pobraniem. (2554-1-3)

Kielskie szproty

jako **obecne łakocie** polecamy skrz. około 200 szt. 1 złr. 20 ct, **2 skrz. (paczka pocztowa) 2 złr. 12 c. opłatnie** za zaliczką.

Lübbers & Wallis w Hamburgu. (2575-1-5)

Oedenburg. wina węgierskie

na składzie u **Antoniego Schulza** *przy ulicy Krupniczej pod Nr. 17,* poleca Szanownej Publiczności białe wina w butelkach po 41, 60, 70 c., złr. 1, 1·20, czerwone wina w butelkach po 51, 60 c. i po 1 złr. Na beczki znacznie taniej. — Skrzynki i opakowanie liczy się po cenie kosztów. (2547-3-10)

MATERYE na aparata kościelne

oraz wszelkie w zakres ten wchodzące przybory, jak: tuwalnie, stuły, słupy do ornatów i kap, galony, frendzle, kutasy i t. p. — polecamy w gatunkach dobrych i trwałych, wytrzymujących rzetelną konkurencyę.

Gotowe aparata wykończamy najdokładniej według przepisanych wzorów szybko we własnej pracowni. (2501-3-6)

Porębski & Zimler *w Krakowie, Rynek gł. Nr. 7.*

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [2272-62-]

Katalogi darmo i opłatnie.

Z wolnej ręki jest zaraz za gotówkę do sprzedania obszar majątkowy w hrabstwie Szaryszskiem w Węgrzech, położony nad granicą Galicyi. — Tenże składa się z 3 folwarków, 3 młynów, z 1 tartaku, 7 domów gospodarskich i z obszaru 6062 morgów katastralnych po 1600 □ sążni. Połowa ogólnego obszaru składa się z lasów.

☞ Bliższej wiadomości udziela się ustnie i pisemnie pod adresem:

Gutsdirektion in Orlik, Saroser Comitat in Ungarn. (2382-3 3)

DROB STOŁOWY i naturalne wina węgierskie

rozsyłamy za zaliczką lub za gotówkę, ostatnie w 4-litr. baryłkach pocztowych opłatnie do każdej stacyi pocztowej: **białe wino stołowe 2 złr., czerwone wino stołowe 2 złr. 65 ct., czerwone wino na wety 3 złr. 10 ct.,** najlepsze **jabłka stołowe** 5 kilo opłt. **1 złr. 60 c., orzechy włoskie** 5 kilo opłt. **1 złr. 85 c.,** węgier. **kurze jaja** 60 sztuk opłt. **2 złr. 20 c., miód górski** 5 kilo opłt. **3 złr. 40 c., śliwki** suszone 5 kilo opłt. **2 złr. 50 c., wędzona szynka wieprzowa** 5 kilo **4 złr. 20 c., wędzona słonina wieprzowa** 5 ko opłt. **4 złr., gęsi do smażenia** 5 kilo opłat. **3 złr. 40 c., kury do smaż.** 5 kilo opłt. **3 złr. 70 c., kaczki do smaż.** 5 kilo opłt. **4 złr., indyki** 5 kilo opłt. **4 złr. 20 c.** [2454-5-32]

J. Watz & Co. w Werschetz, w Węgrzech.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Wieńce, trumny metalowe, drewniane i wszystkie przybory pogrzebowe, w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, w zakładzie pogrzebowym **„CONCORDIA“ w Krakowie, ulica Zwierzyniecka Nr. 32.** (2477-8-10) ***J. K. Pękalski.***

STARE KORONKI BRABANCKIE, staroświecka suknia tiulowa z aplikacyami itd. do 15 listopada b. r. są do nabycia w składzie płócien krajowych i bielizny **M. Kulczykowskiej** *w Krakowie, ul. Sławkowska hotel Saski.* (2524-3-3)

Zarząd dóbr Bierzanowa *poczta Bierzanów,*

poleca swoje z doskonałości powszechnie znane **ziemniaki stołowe** po **2 złr.** za 100 kilo z odstawą do domu. Zamówienia przyjmuje **Skład nasion przy ulicy Sławkowskiej L. 10.** (2303-14-)

Dra Schwaigera WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu,** VII., Laudong. Nr. 29. (2451-14-)

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, **34, rue La Bruyère, PARIS**

We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

[1576-34-]

WYBORNE siedmiogrodzkie wina wyskokowe

w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, jak tokajskie, bardzo smaczne wina na wety, rozsyłam w butelkach koszykowych zawierających 3 litry za zaliczką 3 złr. 60 c. opłatnie do każdej stacyi pocztowej.

Również rozsyłam stare wyborne wina stołowe po 25 c. za litr, w gustownych butelkach koszykowych lub baryłkach zawierających 25 do 50 litrów. Przy zakupnie większej ilości tańsze ceny. (2531-4-20)

F. J. MISSELBACHER, Torda, Siebengebürgen, Ungarn.

Piękny podarek na Święta!

Tylko po

4 złr. 50 centów

sprzedajemy od dzisiaj garnitur stołowy z prawdziwego c. k. uprz., dla całej Europy patentowanego **srebra Feniks,** który pozostaje zawsze jak prawdziwe 13-łutowe srebro białym, w c. k. patent. puzderku pięknie przechowany, składający się z 6 noży stołowych o wlutowanych klingach stalowych, 6 łyżek stołowych z koroną, 6 widelców stołowych z jednej sztuki z koroną, 12 sztuk łyżeczek do kawy z koroną, 1 dzwonka stołowego pięknie rzeźbionego, wszystkie 31 sztuk razem sprzedajemy **tylko za 4 złr. 50 ct.** Przesyłka do wszystkich części świata uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową. Łaskawe zamówienia należy adresować do **„Central-Expeditions-Verwaltung, Wien, II. Untere Augartenstrasse, 35 R.“** (2381-9-10)

Impotencyę, osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bólu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem także **listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (2279-197-)

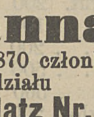
Patent [2270 68-]

L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania i magle do bielizny



poleca **Aleks. Herzog, w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.** Katalogi darmo i opłatnie.



Wykaz Listów Zastawnych Galicyj. Zakładu Kredytowego Ziemskiego

(Galizische Boden-Credit-Anstalt)

w Krakowie

6% listy zastawne na walutę bankową:

Lit. A. Ser. I. à 5000. Nr. 85, 145.

Lit. A. Ser. II. à 1000.

Nr. 118, 180, 211, 226, 510, 570, 620, 1192, 1214, 1232, 1341, 1579, 1633, 1682, 1717, 1879, 1911, 1925, 1960, 1972.

Lit. A. Ser. III. à 100.

Nr. 53, 79, 132, 217, 244, 248, 277, 329, 340, 372, 581, 612, 617, 629, 755, 782, 786, 805, 946, 952, 984, 995, 1005, 1039, 1051, 1074, 1085, 1093, 1097, 1149, 1154, 1161, 1255, 1260, 1276, 1313, 1414, 1426, 1459, 1486, 1529, 1546, 1563, 1568, 1571, 1590, 1603, 1649, 1695, 1702, 1820, 1834, 1852, 1870, 2069, 2077, 2102, 2121, 2123, 2124, 2131, 2150, 2232, 2252, 2276, 2289, 2294, 2314, 2348, 2397, 2412, 2423, 2631, 2651, 2654, 2658, 2660, 2766, 2832, 2842, 2844, 2860, 2867, 2872, 2937, 3049, 3069, 3119, 3132, 3184, 3216, 3308, 3319, 3321, 3328, 3335, 3350, 3384, 3390, 3436, 3519, 3524, 3555, 3597, 3650, 3828, 3874, 3882, 3900, 3934, 3988, 4169, 4209, 4228, 4277, 4290, 4322, 4345, 4356, 4374, 4450, 4482, 4530, 4577, 4646, 4653, 4710, 4740, 4771, 4784, 4910, 4933, 4960, 4966, 5022, 5033, 5118, 5152, 5177, 5258, 5272.

Lit. B. Ser. I. à 5000. Nr. 2.

Lit. B. Ser. II. à 1000.

Nr. 25, 34, 36, 37, 52, 54, 66, 98, 137, 143, 160, 161, 190, 196, 200, 204, 213, 230, 233, 237, 276, 279, 293, 301, 326, 332, 353, 367, 368, 378, 399, 405, 409, 420, 426, 430, 434, 445, 450, 477, 509, 513, 518, 520, 525, 532, 540, 544, 545, 549, 550, 551, 557, 565, 577, 581, 584, 598, 599.

Lit. B. Ser. III. à 100.

Nr. 36, 40, 82, 106, 125, 200, 205, 218, 231, 257, 331, 545, 609, 637, 649, 658.

W myśl statutów wylosowane Listy zastawne płatne są w imiennej wartości w Kasach Zakładu Kredytowego w trzy miesiące po wylosowaniu, a mianowicie z d. 1 lutego 1888 r.; z tym też dniem ustaje oprocentowanie powyższych Listów.

Nadto pozostają w obiegu z uprzednich losowań:

$5^1/_2$% listy zastawne na monetę srebrną:

Ser. III. à 100. Nr. 1, 2, 3, 121, 122, 123.

6% listy zastawne na walutę bankową:

Lit. A. Ser. II. à 1000.

Nr. 45, 207, 289, 589, 628, 826, 981, 1246, 1258, 1288, 1337, 1342, 1896.

Lit. A. Ser. III. à 100.

Nr. 61, 213, 297, 345, 370, 407, 512, 569, 751, 774, 884, 937, 949, 1000, 1037, 1072, 1155, 1167, 1210, 1300, 1301, 1617, 1717, 1740, 1744, 2194, 2201, 2323, 2369, 2379, 2487, 2519, 2520, 2527, 2529, 2535, 2837, 2946, 3096, 3330, 3343, 3393, 3461, 3758, 4164, 4165, 4310, 4369, 4586, 4593, 4839, 5004, 5160, 5196.

Lit. B. Ser. I. à 5000. Nr. 30, 31.

Lit. B. Ser. II. à 1000. Nr. 157, 347, 510, 511, 517, 590.

Lit. B. Ser. III. à 100.

Nr. 4, 101, 171, 223, 275, 290, 294, 304, 309, 310, 311, 314, 316, 321, 328, 335, 348, 350, 354, 358, 365, 370, 384, 389, 417, 418, 419, 420, 421, 425, 437, 441, 444, 446, 447, 448, 462, 494, 497, 510, 527, 528, 546, 552, 613, 625, 628, 630, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 684, 691.

7% listy dłużne:

Ser. I. à 1000.

Nr. 15083, 15186, 15220, 15258, 15313, 15319, 15333, 15351, 15353, 15355, 15390, 15394, 15396, 15399, 15423, 15474, 15487, 15552, 15566, 15570, 15590, 15591, 15593, 15601, 15609, 15685, 15711, 15727, 15773, 15899, 15908, 15947.

Ser. II. à 100.

Nr. 10016, 10032, 10122, 10166, 10191, 10221, 10365, 10393, 10395, 10456, 10418, 10438, 10439, 10440, 10442, 10443, 10459, 10530, 10555, 10556, 10603, 10652, 10655, 10662, 10726, 10735, 10740, 10753, 10763, 10780, 10809, 10829, 10831, 10833, 10840, 10846, 10880, 10893, 10905, 10926, 10943, 10936, 10952, 10959, 10989, 11044, 11080, 11085, 11090, 11094, 11117, 11119, 11126, 11134, 11159, 11171, 11225, 11236, 11312, 11324, 11325, 11376, 11404, 11433, 11449, 11548, 11553, 11569, 11682, 11700, 11712, 11759, 11771, 11847, 11888, 11915, 11952, 12013, 12014, 12015, 12033, 12037, 12041, 12062, 12064, 12065.

Ser. III. à 50.

Nr. 11, 110, 115, 137, 144, 145, 156, 157, 159, 160, 303, 321, 328, 356, 363, 364, 371, 383, 386, 663, 698, 709, 754, 758, 759, 760, 762.

Co do niżej poszczególnionych Listów zastawnych zostało postępowanie amortyzacyjne w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie wdrożone.

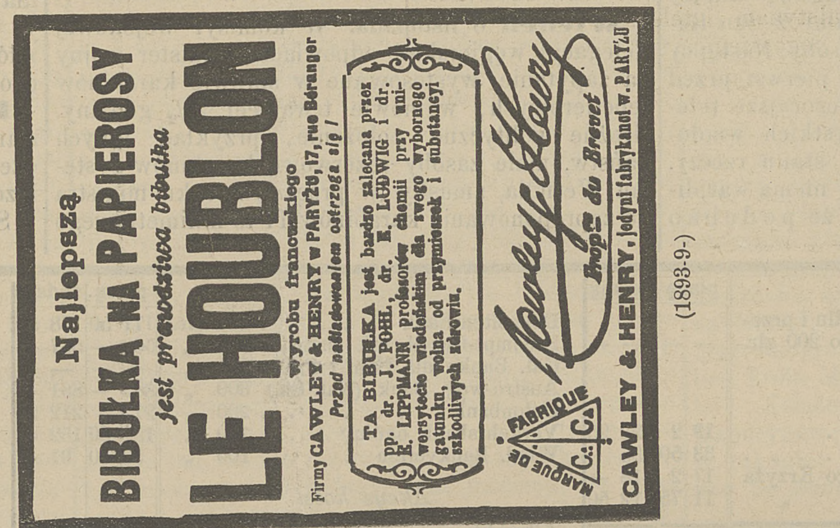
6% listy zastawne na walutę bankową:

Lit. A. Ser. II. à 1000. Nr. 755, 2820. (2566)

Kraków, dnia 31 października 1887 r.

DYREKCYA.

Dr. Serafin Chmurski otworzył kancelaryę adwokacką przy ulicy Poselskiej (ul. św. Józefa) Nr. 20. (1986-18-18)



JAN IHNATOWICZ

we **LWOWIE,** ulica Kopernika pod Nr. 3, — w **KRAKOWIE,** Sukiennice Nr. 20, w **CZERNIOWCACH** Rynek Nr. 2, *poleca swojego wyrobu* **znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.**

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 c.

NIGRETINA wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 ct.

POMADA BALZAMICZNA do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr. (1913-23-)

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Do większego parku wraz z ogrodem kwiatowym i sadem, **potrzebny jest uzdolniony ogrodnik.** (2539-3-3)

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Wydziału Rady powiatowej, ulica Pańska we Lwowie.

Resztki sukna, z których niemożna udzielić próbek, od 1 do 3 mtr., są z powodu nagromadzenia bardzo tanio do nabycia. Zamówienia przyjmuje się na wszelkie barwy po przepisanych cenach, a nieodpowied. resztki będą wymienione. (2175-8-)

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm“ w Bernie (Brün).

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże

nadeszły do handlu p. f.

H. Kretschmer

w Krakowie róg Rynku i ul. Szewskiej 2. (2489 7-12)

Pan Antoni Prostak

zechce zgłosić się we własnym interesie do podpisanego. Ulica Karmelicka 31. [2552-2-3] ***B. Jaworski.***

Dr. Michał Kaufmann

(powróciwszy z Marienbadu) leczy jak w latach zeszłych: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Mieszka przy ul. Grodzkiej pod L. 32, w domu Wgo Kaczmarskiego i przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu. (2335-16-40)

Materye wełniane z Greiz-Gera. (2406-6-6)

Jedyna sprzedaż defektowych materyj apretury L. Hirsch w Gera, znajduje się u firmy **Ernst Eichenberg, Chemnitz, Sachsen.**

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 1734. [2568-2-3]

Dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie niniejszem ogłasza konkurs na wypracowanie projektu gmachu dla Kasy oszczędności we Lwowie, który ma stanąć na rogu ulic Karola-Ludwika i Jagiellońskiej, na gruncie realności zwanej „Hotel Angielski“. Jako budynek monumentalny ma być wykonany w **materyale,** traktowany odpowiednio do znaczenia i przeznaczenia swego. Konkurs ogłasza się tylko dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu. Jako ostateczny termin do nadsyłania projektów, pod adresem: „Dyrekcya galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie“, naznacza się dzień 31 marca 1888 r. do godziny 12ej w południe. Projekta mają być opatrzone dewizą, pod którą, w osobnej kopercie, ma być wymienione nazwisko autora z podaniem miejsca zamieszkania. Trzy nagrody są wyznaczone dla trzech bezwzględnie najlepszych projektów, mianowicie:

pierwsza nagroda 2.000 złr. i ewentualne kierownictwo budowy,
druga „ 1.500 „
trzecia „ 1.000 „

Oprócz tego Dyrekcya Kasy oszczędności zastrzega sobie prawo zakupienia dalszych trzech najodpowiedniejszych projektów, każdy po 600 złr. w. a. Na wypadek, gdyby żaden z nadesłanych projektów nie nadał się do wykonania, ogłosi Dyrekcya bezzwłocznie ściślejszy konkurs między autorami premiowanych, ewentualnie i zakupionych projektów, w równych dla nich warunkach wynagrodzenia i powierzy kierownictwo budowy pierwszemu, ze ściślejszego konkursu zwycięskiemu projektantowi. Projekta nagrodzone lub zakupione stają się własnością Kasy oszczędności. Koperty, odnoszące się do projektów niepremiowanych i niezakupionych, nie będą wcale otworzone; nazwiska autorów premiowanych lub zakupionych projektów ogłosi Dyrekcya w pismach publicznych. Komisya konkursowa, pod przewodnictwem naczelnego Dyrektora Kasy oszczędności, składać się będzie z ośmiu członków, z których pięciu fachowych rzeczoznawców.

Wynik konkursu ogłosi Komisya do dnia 15 kwietnia 1888 r. Orzeczenie Komisyi jest stanowcze, i będzie podane do publicznej wiadomości w tych samych dziennikach, w których konkurs ogłoszono. Nazwiska członków Komisyi konkursowej podadzą dzienniki najpóźniej na 15 dni przed upływem terminu do obesłania konkursu. Komisya wystawi projekta na widok publiczny w tym samym porządku, w jakim według daty wniesione zostały. Wystawa projektów trwać będzie od 16 do 30 kwietnia 1888 r.

Szczegółowy program konkursu, tudzież plan sytuacyjny i niwelacyjny gruntu z widokiem przyległego gmachu, oraz plan sąsiedniej na terenu otrzymają Panowie konkurujący od Dyrekcyi Kasy oszczędności za zgłoszeniem się.

Lwów, dnia 31 października 1887 r.

Dyrekcya galic. Kasy oszczędności we Lwowie.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A Legrand aîné* (570-12-24)

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego likieru Bénédictine“. Dostać można w ***Krakowie*** w handlach **Ant. Hawełki** i A. Biasiona, w cukierniach Remana i Hendricha, J. K. Knowiakowskiego, P. Mauricio dawniej Rudolfi, w dystylarni Józefa Kulczyńskiego przy ulicy Floryańskiej i w handlu Jana Miki.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l Étranger
A Legrand aîné

VAN HOUTEN'S CACAO jest uznany jako NAJLEPSZY i w używaniu NAJTAŃSZY.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci i kolonialnych, oraz cukierniach, w puszkach blaszanych po 1|2, 1|4 i 1|8 kilo netto zawartości. [2157-90-104]

Miejsca sprzedaży; w Krakowie u Stanisł. Feintucha w Rynku gł. Nr. 6 — J. F. Fischera, handel papieru i korzenny — M. Jawornickiego w Rynku Nr. 44 — Jana Janigi — Ed. Kräutlera, skład materyał. apteczn. — Fr. Lenerta, handel korzenny i materyał. — Józefa Trauczyńskiego, aptekarz. — J. Wentzla w Rynku głów. Nr. 18/19. — W Rzeszowie J. Scheitter & Comp.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*